czasopismo ormiańskie nr 28 jesień 2016 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

Świętowanie 25-lecia Niepodległości Republiki Armenii

Հայաստանի անկախության 25-ամյակի տոնախմբությունը

ROCZNICA | Jedno z najważniejszych dla Armenii świąt państwowych obchodzono wyjątkowo uroczyście w największych miastach Polski.

ՏԱՐԵԴԱՐՁ | Հայաստանի համար ամենակարևոր պետական տոներից մեկը արտակարգ հանդիսավորությամբ է նշվել Լեհաստանի մեծ քաղաքներում:

Powstanie niepodległej Armenii było marzeniem od wielu pokoleń. Jeszcze gdy byłem studentem, to słowo „niepodległość" było dla nas jak nieosiągalna świętość. Jesteśmy szczęśliwi, że to marzenie naszych przodków się spełniło – powiedział Karen Shahumyan w oficjalnej części spotkania upamiętniającego Ćwierćwiecze Niepodległej Republiki Armenii.

W tym roku to już drugie wydarzenie [po warszawskich uroczystościach, patrz ramka na s. 4] oddające hołd tym, którzy walczyli o niepodległość Armenii, a organizowane i finansowane przez profesora Arę Sayegha i Karena Shahumyana, prezesa Centrum Rozwoju Stosunków ArmPol, którzy wykorzystali też potencjał organizacyjny, intelektualny, artystyczny i kulinarny swoich rodzin. Piszę o tym teraz, aby rzecz spuentować na koniec tekstu. Ale idźmy za porządkiem.

Armenia ogłosiła niepodległość w sierpniu 1990 roku, potwierdzoną w ogólnonarodowym referendum – o wyjściu ze struktur Związku Radzieckiego – 21 września 1991 roku. Dzień ten został ogłoszony najważniejszym świętem państwowym – dniem Niepodległości Republiki Armenii.

Uroczystość we Wrocławiu z tej okazji odbyła się 24 września 2016 roku w refektarzu klasztoru gościnnych Ojców Dominikanów. Rozpoczęła się od modlitwy i złożenia kwiatów pod chaczkarem. W refektarzu, wypełnionym po brzegi przybyłymi gośćmi, część oficjalną otworzyło odegranie hymnów Polski i Armenii przez Annę Przytulecką (pianino), Georga Sayegha (altówka), Arama Sayegha (gitara). Słowo wprowadzające, po polsku i ormiańsku, wygłosił profesor Ara Sayegh.

Dokończenie na str. 5

CZĘŚĆ OFICJALNA W REFEKTARZU. FOT. ARAM SAYEGH

ԱՐԱՐՈՂՈՒԹՅԱՆ ՊԱՇՏՈՆԱԿԱՆ ՄԱՍԸ: ԼՈՒՍ.՝ ԱՐԱՄ ՍԱՅԵՂԻ

KONCERT ORMIAŃSKIEJ MUZYKI KLASYCZNEJ PODCZAS UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE. FOT. AMBASADA ARMENII

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴԱՍԱԿԱՆ ԵՐԱԺՇՏՈՒԹՅԱՆ ՀԱՄԵՐԳ ՎԱՐՇԱՎԱՅՈՒՄ: ԼՈՒՍ.՝ ՀՀ ԴԵՍՊԱՆՈՒԹՅՈՒՆ

«Անկախ Հայաստանի վերածնունդը բազում սերունդների երազանքն է եղել: Երբ ուսանող էի «անկախություն» բառն անհասանելի սրբություն էր թվում: Երջանիկ ենք, որ մեր նախնիների երազանքը իրականացել է». – ասաց Կարեն Շահումյանը Հայաստանի Հանրապետության 25-րդ տարեդարձի առթիվ կազմակերպված հանդիպման ժամանակ: Այս տարի սա արդեն երկրորդ միջոցառումն է, որ կազմակերպվում է Հայաստանի անկախության համար պայքարողներին մեծարելու նպատակով: Միջոցառումը կազմակերպվել և ֆինանսավորվել էր պրոֆեսոր Արա Սայեղի և Արմ-Պոլ հասարակական կազմակերպության ղեկավար Կարեն Շահումյանի կողմից, որոնց այդ հարցում օգնել էին իրենց ընտանիքի անդամները: Դրա մասին գրում եմ հիմա, որպեսզի մանրամասն անդրադառնամ հոդվածի վերջում: Հիմա՝ ըստ հերթականության:

Հայաստանը անկախություն է հռչակել 1990 թվականի օգոստոսին, որը հաստատվել է ԽՍՀՄ կազմից դուրս գալու մասին համազգային քվեարկությամբ 1991 թ. սեպտեմբերի 21-ին: Այդ օրը հռչակվել է որպես պետական ամենակարևոր տոն՝ Հայաստանի Հանրապետության Անկախության օր:

Այդ կապակցությամբ Վրոցլավում տոնախմբություն կայացավ 2016 թ. սեպտեմբերի 24-ին, Դոմինիկյան միաբանության վանական համալիրի սեղանատանը: Սկզբում աղոթք ասվեց և ծաղիկներ դրվեցին խաչքարի մոտ: Հանդիսության պաշտոնական մասը սկսվեց Լեհաստանի և Հայաստանի օրհներգերով, որ կատարեցին՝ Աննա Փշիտուլեցկան (դաշնամուր), Գեւորգ Սայեղը (ալտ) և Արամ Սայեղը (կիթառ): Լեհերենով և հայերենով ներածական խոսք ասաց պրոֆեսոր Արա Սայեղը:

Շարունակությունը՝ էջ 4

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!
Można powiedzieć, że ostatnie numery „Awedisu" najczęściej na pierwszej stronie opisywały różnego typu rocznice. W zeszłym roku była to zwłaszcza smutna rocznica stulecia ludobójstwa Ormian. Wspominaliśmy w artykułach również o jubileuszach ważnych dla Ormian polskich organizacji: 25-leciu krakowskiego Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w 2015 roku i tegorocznym dziesięcioleciu Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, której jednym z projektów jest m.in. niniejsze czasopismo. Ale jeśli można szczególnie wyróżnić jedną rocznicę w 2016 roku, który byłaby ważna dla Ormian na całym świecie, to z pewnością jest to 25-lecie niepodległości Republiki Armenii.
W Polsce każdy uczeń zna symboliczną liczbę „123 lat niewoli", która chociaż nie do końca zgodna z prawdą, doskonale zapada w pamięć jako metafora długiego okresu nieistnienia polskiej państwowości między końcem XVIII a początkiem XX wieku. Dla Ormian jednak nawet 123 lata zaborów to niewiele, gdyż ich ostatnie niepodległe państwo przed XX wiekiem upadło w 1375 roku! I nie było to państwo położone w Armenii właściwej, lecz Królestwo Armenii Cylicyjskiej. Dla Wyżyny Armeńskiej okres „zaborów" trwał znacznie dłużej. Licząc jednak nawet od XIV wieku, minęło ponad 600 lat, nim odrodziła się niepodległa Armenia w dzisiejszym kształcie (mamy w pamięci oczywiście też I Republikę Armenii, która istniała jednak tylko w latach 1918–1920). Gdy w ten sposób nabierzemy perspektywy, możemy zastanowić się, jak droga jest niepodległość dla niektórych narodów. Oby ta cenna niepodległość była wykorzystywana dla polepszania dobrobytu obywateli i nie była tylko pustym hasłem.

Redakcja

Armenia przyjechała do Lublina

WYDARZENIA | Gorące słońce, straganiki z upominkami w charakterystyczny ormiański wzór, stoły uginające się od win i brandy Ararat, aromat chorowaca w powietrzu, a wokół mnóstwo ludzi.

Opisaliśmy tak nie erywański targ Wernisaż, lecz Lublin i Europejski Festiwal Smaku, którego tematem przewodnim w tym roku była Armenia.
Wydarzenie uświetnił swoją obecnością Edgar Ghazaryan, Ambasador Republiki Armenii w Polsce. Trwający od 3 do 11 września festiwal przyciągnął do Lublina licznych wystawców – rozsianych po całej Polsce Ormian i Polaków sprzedających przeróżne przysmaki oraz popisowe dania z własnych restauracji. Mieszkańcy Lublina mieli okazję spróbować szaszłyków podanych z warzywami z grilla i chlebkiem lawasz, tołmy, kawy przygotowywanej w tygielkach jazzve na gorącym piasku oraz przeróżnych słodkości. Ci, którzy pragnęli zabrać kawałek Armenii do domu, mogli skusić się na basturmę, owoce suszone, czy ormiańskie trunki.

PREZENTOWANE STROJE INSPIROWANE BYŁY TRADYCYJNYMI STROJAMI ORMIAŃSKIMI

WYBÓR PRZYSMAKÓW ORMIAŃSKICH BYŁ BARDZO DUŻY

Festiwal oferował jednak o wiele więcej niż tylko ucztę dla kubków smakowych. W ramach programu odbyło się również wiele prelekcji, spektakli, koncertów czy prezentacji lokalnych i zagranicznych artystów, w tym wernisaże wystaw malarstwa Gagika Parsamiana oraz Gieorgija Asłanjana, warsztaty kuchni ormiańskiej z finalistką polskiej edycji programu MasterChef – Dianą Volokhovą (także autorką bloga www.smakarmenii.pl), ormiański grill z Sedrakiem Mamulyanem (mistrzem kuchni Armenii) oraz jego wspólny pokaz wraz z Robertem Makłowiczem, koncert zespołu pochodzącego z Armenii – Wattican Punk Ballet oraz Ormianki mieszkającej w Polsce – Aidy, a także pokaz mody projektantki Lilit Melikyan.

Wreszcie, była to także okazja dla samych Ormian, by poznać swoich rodaków, porozmawiać, poczuć się jak w domu. „Chcieliśmy pojechać do Armenii, a Armenia przyjechała do nas" – żartowali ormiańscy wystawcy.

Europejski Festiwal Smaku odbywa się w Lublinie od 2009 roku. Program skupia się na promowaniu lokalnych produktów kulinarnych, kultury i sztuki, chociaż nierzadko po inspiracje sięga do bardziej odległych krajów.

Małgorzata Woźniczko

W skrócie

KONFERENCJA ARMENOLOGICZNA W MOSKWIE

W międzynarodowej konferencji naukowej zatytułowanej „Ormiańska diaspora i stosunki ormiańsko-rosyjskie: historia i współczesność", zorganizowanej przez Wydział Historyczny Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M. W. Łomonosowa, Fundację Rozwoju i Wsparcia Badań Ormiańskich „Aniv", a także Laboratorium Historii Diaspor Wydziału Historycznego Uniwersytetu Moskiewskiego, swoje referaty o polskich Ormianach zaprezentowali dwaj naukowcy z Polski: prof. Krzysztof Stopka i dr hab. Andrzej A. Zięba. Konferencja odbyła się w dniach 14–15 września w budynku Wydziału Historycznego Uniwersytetu Moskiewskiego. W pierwszym dniu konferencja miała charakter plenarny, w drugim natomiast zastosowano podział na sekcje. Wygłoszono ponad 100 referatów, które w przyszłości będą ogłoszone drukiem.

DNI ARMENII W LANCKORONIE

W dniach 27–28 sierpnia 2016 r. w Lanckoronie odbyły się Dni Armenii zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Lanckorony, Współpracę Ormiańsko-Polską NGO, Gminę Lanckorona i Ambasadę Armenii w Polsce. Lanckorona to niewielka miejscowość o charakterze historyczno-turystycznym, położona 30 km na południe od Krakowa, powstała w XIV w. W programie Dni Armenii znalazły się: koncert klasycznej i ludowej muzyki ormiańskiej, otwarcie wystawy prac dziecięcych, degustacja ormiańskich potraw i inne. Ormiańskie smakołyki przygotowali pracownicy nowej Restauracji Armeńskiej z Krakowa. Oficjalne otwarcie restauracji (al. Zygmunta Krasińskiego 8) odbyło się 29 sierpnia.

Uroczystość Wniebowzięcia NMP w Gdańsku

KOŚCIÓŁ | Jak co roku, do ormiańskokatolickiej parafii północnej z siedzibą w Gdańsku zjechali się lokalni wierni i przybysze z innych miast, by wspólnie modlić się przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej.

Świętowanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jednego z pięciu głównych świąt w Kościele ormiańskim, łączy się w przypadku części wiernych ormiańskokatolickich w Polsce z uczestnictwem w pielgrzymce do cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej. Jest to wizerunek Maryi z Dzieciątkiem, który przed wojną znajdował się w ołtarzu kościoła ormiańskiego w Stanisławowie na Kresach Wschodnich Polski. Obraz dotarł do Gdańska wraz z wygnanym przez władze sowieckie z Kresów śp. ks. prałatem Kazimierzem Filipiakiem (1910–1992), który zaopiekował się zrujnowanym w czasie wojny kościołem św. Piotra i Pawła przy ul. Żabi Kruk 3. W zakrystii zniszczonego gotyckiego kościoła pełniącej funkcję kaplicy ks. prałat Filipiak umieścił cudowny wizerunek.
Obecnie piękny kościół jest już w znacznej części odbudowany głównie dzięki wielkiemu poświęceniu proboszcza ormiańskokatolickiej parafii północnej ks. prałata Cezarego Annusewicza, który pełni tam posługę od ponad 20 lat. Cudowny obraz został umieszczony w zrekonstruowanym ołtarzu głównym.
W tym roku mszę św. ormiańską w kościele św. Piotra i Pawła w Uroczystość Wniebowzięcia NMP odprawił ks. Józef Naumowicz, obecny duszpasterz ormiańskokatolickiej parafii centralnej pw. św. Grzegorza z Nareku. Mszę odprawił w asyście sześciu ministrantów, w tym Arkadiusza Staniszewskiego, ostatniego ministranta śp. ks. prałata Kazimierza Filipiaka. Intencją mszy była modlitwa za polskich Ormian. Po mszy św. ks. prałat Cezary Annusewicz przedstawił nowe dokonania w dziele odbudowy świątyni. Następnie pielgrzymi przeszli pod chaczkar znajdujący się przy północnej ścianie kościoła, w Zaułku Ormiańskim, i wspólnie pomodlili się za zmarłych. Zapalono znicze i złożono kwiaty. I jak co roku wierni udali się na gdański Cmentarz Łostowicki by pomodlić się za duszę ks. prałata Kazimierza Filipiaka.
Do zobaczenia za rok!

Jakub Kopczyński

W skrócie

ARTYKUŁ O ORMIANACH W KRAKOWIE

We wrześniowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków” (s. 54–57) ukazał się popularnonaukowy tekst dr. hab. Andrzeja A. Zięby na temat śladów ormiańskich w Krakowie. W artykule można przeczytać, że najstarszą pamiątką ormiańską w Krakowie jest odnaleziona podczas wykopalisk pod płytą Rynku moneta z czasów króla Armenii Cylicyjskiej Leona II (XIII w.)! Dowiadujemy się również o postaciach Ormian związanych z Krakowem od czasów średniowiecznych, przez czasy rozbiorów, aż do odrodzenia Polski. Możemy przeczytać o związkach Ormian z krakowskimi uczelniami, a także o Ormianach i armenikach we współczesnym Krakowie. Autor artykułu jest znawcą historii polskich Ormian i właśnie jest w trakcie przygotowywania książki-albumu Ormiański Kraków.

Համառոտ

ՀԱՅԱԳԻՏԱԿԱՆ ԳԻՏԱԺՈՂՈՎ ՄՈՍԿՎԱՅՈՒՄ

ՄՍթ սեպտեմբերի 14-ին և 15-ին Մոսկվայի Մ.Վ. Լոմոնոսովի անվան պետական համալսարանի Պատմության ֆակուլտետում տեղի ունեցած «Հայկական սփյուռքը և հայ-ռուսական հարաբերությունները. անցյալ և ներկա» գիտաժողովին լեհահայերի վերաբերյալ գիտական աշխատանքներ ներկայացրին պրոֆ. Քշիշտոֆ Ստոպկան և դ-ր հաբ. Անդժեյ Զիեմբան: Գիտաժողովը կազմակերպել էին Մոսկվայի Մ.Վ. Լոմոնոսովի անվան պետական համալսարանի Պատմության ֆակուլտետը և Սփյուռքի պատմության գիտահետազոտական կենտրոնը՝ «Անիվ» հայագիտական հետազոտությունների աջակցության և զարգացման հիմնադրամը: Առաջին օրը լսումներն անցկացվեցին ընդհանուր դահլիճում, իսկ երկրորդ օրը՝ առանձին: Մասնակիցների կողմից ներկայացվեցին հարյուրից ավելի աշխատանքներ, որոնք ապագայում կհրատարակվեն:

Հայաստանը եկել էր Լյուբլին

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Տաք արև, հայկական նախշերով հուշանվերների սեղանիկներ, Արարատ կոնյակի և հայկական գինու ծանրությունից ճկված սեղաններ, խորովածի հոտ և հոծ բազմություն:

GAGIK PARSAMIAN OPROWADZA AMBASADORA EDGARA GHAZARYANA PO WYSTAWIE SWOICH OBRAZÓW

ԳԱԳԻԿ ՊԱՐՍԱՄՅԱՆԸ ԴԵՍՊԱՆ ԷԴԳԱՐ ՂԱԶԱՐՅԱՆԻ ԸՆԿԵՐԱԿՑՈՒԹՅԱՄԲ՝ ԻՐ ՑՈՒՑԱՀԱՆԴԵՍԻՆ

Այս նախադասությամբ նկարագրեցինք ոչ թե երևանյան Վերնիսաժը, այլ Լյուբլինում կայացած Սննդի եվրոպական փառատոնը, որի պատվավոր ներկայացուցիչն այս տարի Հայաստանն էր:
Փառատոնը իր ներկայությամբ պատվեց Լեհաստանում Հայաստանի Հանրապետության Դեսպան Էդգար Ղազարյանը: Սեպտեմբերի 3-ից 11-ը ամբողջ Լեհաստանի տարածքից Լյուբլինում հավաքվեցին բազմաթիվ հայ և լեհ ցուցադրողներ, որոնք ներկայացրեցին իրենց ռեստորանների գլխավոր ճաշատեսակները: Լյուբլինի բնակիչները առիթ ունեցան համտեսելու հայկական ավանդական խորովածը, լավաշը, տոլման, մեծ ջազվեններով պատրաստված սուրճը և տարատեսակ քաղցրավենիք: Նրանք, ովքեր ուզում էին իրենց հետ մի կտոր Հայաստան տանել, հնարավորություն ունեին գնելու բաստուրմա, չրեր կամ էլ հայկական խմիչք:
Բայց փառատոնն առաջարկում էր շատ ավելին քան համադամասերների համար պատրաստված ճոխ հացկերույթն էր: Ծրագրի շրջանակներում տեղի ունեցան ելույթներ, ներկայացումներ, համերգներ, ներկայացվեցին թե՛ տեղի թե՛ արտասահմանյան արտիստների աշխատանքներ, այդ թվում Գագիկ Պարսամյանի և Գեորգի Ասլանյանի ցուցահանդեսները, հայկական խոհանոցի վարպետության դասընթացներ անցկացրին հայկական խոհանոցի գիտակ Սեդրակ Մամուլյանը, լեհահայ հայտնի խոհարար Ռոբերտ Մակլովիչը և լեհական MasterChef-ի եզրափակիչ դուրս եկած մասնակիցներից՝ Դիանա Վոլոխովան
(ով նաև www.smakarmenii.pl բլոգի հեղինակն է), համերգներով ելույթ ունեցան Wattican Punk Ballet խումբը և լեհաստանաբնակ հայուհի Աիդան, ինչպես նաև կայացավ Լիլիթ Մելիքյանի հեղինակած հայկական զարդանախշերով զգեստների ցուցադրությունը:
Վերջապես, սա նաև լավ առիթ հանդիսացավ հենց հայերի համար, որպեսզի ճանաչեն իրենց հայրենակիցներին, զրուցեն ու զգան իրենց ինչպես տանը: «Ուզում էինք մեկնել Հայաստան, բայց Հայաստանը եկավ մեր մոտ», - կատակում էին հայերը:
Սննդի եվրոպական փառատոնը Լյուբլինում անցկացվում է 2009 թվականից: Ծրագրի շրջանակներում նախատեսված է ներկայացնել տեղական սննունդը, մշակույթը և արվեստը, բայց հաճախ ներկայացվում են նաև այլ երկրներինը:

Մալգոժատա Վոժնիչկո

FINALISTKA POLSKIEJ EDYCJI PROGRAMU MASTERCHEF – DIANA VOLOKHOVA I SZEF SEDRAK MAMULYAN

ԼԵՀԱԿԱՆ MASTERCHEF-Ի ՖԻՆԱԼԻՍՏ ԴԻԱՆԱ ՎՈԼՈԽՈՎԱՆ ԵՒ ՍԵԴՐԱԿ ՄԱՄՈՒԼՅԱՆԸ

Համառոտ

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՕՐԵՐ ԼԱՆՑԿՈՐՈՆԱՅՈՒՄ

ԱԼանցկորոնայի համակիրների ընկերության, «Հայ-լեհական գործակցություն» կազմակերպության, Լանցկորոնայի համայնքապետարանի և Լեհաստանում Հայաստանի դեսպանատան շնորհիվ սթ սեպտեմբերի 27-ին և 28-ին կազմակերպվեցին «Հայկական օրեր»:
Լանցկորոնան փոքրիկ քաղաք է, որը գտնվում է Կրակովից 30 կմ հեռավորության վրա, հիմնվել է XIV դարում, ունի պատմական և զբոսաշրջային նշանակություն: «Հայկական օրերի» ծրագրում տեղ էին գտել հայկական դասական և ժողովրդական երաժշտություն, երեխաների ձեռքի աշխատանքների ցուցահանդես, հայկական ուտեստների համտես և այլն: Հայկական ուտեստները պատրաստել էր Կրակովի նորաբաց Հայկական ռեստորանը, որի հանդիսավոր բացումը տեղի էր ունեցել օգոստոսի 29-ին (հասցեն՝ Զիգմունտ Կրաշինսկու պողոտա 8):

ՀՈԴՎԱԾ ԿՐԱԿՈՎԻ ՀԱՅԵՐԻ ՄԱՍԻՆ

«Կրակով» հասարակականմշակութային ամսագրի սեպտեմբերյան համարում լույս է տեսել (էջ՝ 54-57) դ-ր հաբ. Անդժեյ Զիեմբայի գիտահանրամատչելի հոդվածը, որը նվիրված է Կրակովի հայկական հետքերին: Հոդվածից կարելի է տեղեկանալ, որ Կրակովում հայկական ամենահին հետքը գտնվել է Կրակովի կենտրոնում՝ Գլխավոր Շուկայի պեղումների ընթացքում և հանդիսանում է Կիլիկյան Հայաստանի թագավոր Լևոն II-ի ժամանակների մետաղադրամ (XIII դար): Տեղեկանում ենք նաև միջնադարյան Կրակովի հայտնի հայերի մասին՝ սկսած Լեհաստանի բաժանումից մինչև լեհա-կան պետության վերածնունդը: Կարող ենք կարդալ կրակովյան կրթօջախների հետ կապ ունեցած հայերի մասին, ինչպես նաև նորօրյա Կրակովի հայերի և լեհահայերի մասին: Հոդվածի հեղինակը լեհահայերի պատմության գիտակ է և ներկայումս պատրաստում է Հայկական Կրակով գիրք-ալբոմի հրատարակությունը:

Հայաստանի անկախության 25-ամյակի տոնախմբությունը

Շարունակություն 1-ին էջի

Պրոֆ. Սայեղն ասաց. «Սեպտեմբերի 21-ը մեզ համար յուրահատուկ օր է, թանկ ու բերկրալի օր է, պատմության նոր դարաշրջանի օր է, ֆիզիկական և քաղաքական վերածնունդի ու փրկության օր է, միևնույն ժամանակ պարտականությունների և ազգային ու հասարակական պատասխանատվության օր է, ավանդույթների շարունակության ու հայկական ժառանգության հարատևության օր է»: Ելույթի հաջորդ մասում ասաց. «Ճիշտ է, Հայաստանը երիտասարդ հանրապետություն է, բայց ունի իր պատմական արմատները, որոնք գալիս են հին քաղաքակրթությունից և անկախ պատմական ալեկոծություններից ու փոթորիկներից հայ ժողովուրդը շարունակել է ապրել իր քաղաքակրթության, մշակույթի և ազգային ժառանգության շնորհիվ»:

Հանդիպման համակազմակերպիչներից երկրորդը՝ Կարեն Շահումյանը, իր խոսքում անդրադարձավ հայերի Լեհաստանում հաստատվելու հաջորդական փուլերին՝ սկսած հին ժամանակներից մինչև մեր օրերը: Լեհաստանում հայկական սփյուռքի ամենաերիտասարդ ներկայացուցիչները ազատ Հայաստանում ծնվածներն են, որ այստեղ գտնում են զարգանալու համար նպաստավոր պայմաններ: Կարեն Շահումյանը հույս հայտնեց և մաղթեց որ լեհ-հայկական համագործակցությունը ծաղկի: Այնուհետև, խոսափողի մոտ հրավիրեց Լեհաստանում Հայաստանի Հանրապետության դեսպան ՆԳ Էդգար Ղազարյանին: Ներկա էր նաև հյուպատոս Տիգրան Վարդանյանը:

Դեսպանը հրավերքի համար լեհերենով շնորհակալություն հայտնեց, կարճ մաղթանքներով շնորհավորեց կազմակերպիչներին և իր ուրախությունը հայտնեց հիասքանչ Վրոցլավում Հայաստանի տոնին մասնակցելու համար: Ապա հայերենով դիմեց իր հայրենակիցներին, ընդգծելով, որ հայրենիքը և ժողովուրդը պետք է մարդուն ոգեշնչեն և հպարտություն ներշնչեն:

ԱՂՈԹՔ ԽԱՉՔԱՐԻ ՄՈՏ: ԼՈՒՍԱՆԿԱՐԸ՝ Ռ. ՕԲՐՈՑԿԱՅԻ

MODLITWA DZIĘKCZYNNA POD CHACZKAREM. FOT. R. OBROCKA

Հայաստանի և Լեհաստանի պատմությունների նմանության մասին խոսեցին Վրոցլավի քաղաքային խորհրդի ներկայացուցիչ Սեբաստիան Լորենցը և Լեհաստանի հայերի ընկերակցության նախագահ դ-ր Ադամ Դոմանասևիչը: Դոմինիկյան միաբանությունից՝ որպես հյուրընկալող կողմ, խոսք ասաց նաև հայր Մարեկ Միլավիցկին, ում հետ կազմակերպիչները նախօրոք պայմանավորվածություն ունեին արարողության ընթացքի հետ կապված: Հայր Մարեկը մաղթեց, որ այդ վայրն այսուհետ միշտ հայերի հետ կապված լինի և որ հայերը կարողանան միշտ այդտեղ զգալ իրենց ինչպես տանը:

Միջոցառման գեղարվեստական հատվածում լսեցինք Իննա Կամարյանի ասմունքը՝ ուղեկցված Յեժի Յանկիի դաշնամուրային նվագակցությամբ, ինչեցին Կոմիտասի ստեղծագործությունները և Քշիշտոֆ Թեոդորովիչի «Armenia Felix»-ը: Որպես հայկական պարուհի ելույթ ունեցավ Մանե Շահումյանը՝ կատարելով հայկական ժողովրդական պար: Դրան գումարվեց հայկական դասական երաժշտության համերգ՝ Սայեղ եղբայրների կատարմամբ:

Պաշտոնական և գեղարվեստական մասը ավարտվեց պրոֆ. Բոգուսլավ Պազի հուզիչ ելույթով (Վրոցլավի համալսարանի Փիլիսոփայության ինստիտուտից): Պրոֆեսորը տպավորվել էր հայկական մշակույթի և ավանդույթների նմանօրինակ պահպանումը: Նա հիշեց նաև կրեսներից եկած օլավյան հայերին: Հարգանքով հիշեց քահ. Կազիմեժ Ռոմաշկային, Անտոնի Մարկևիչին, Թադեուշ Ռոսոլին... Հանդիպումը վարում էր Լիլիթ Լոգյանը:

Նախքան կուլիսներ անցնելը, որտեղ հյուրերին էին սպասում հայկական ուտեստները և ընտիր գինին, կտրեցին «Հայաստանի 25-ամյակը» տորթը: Հայ տանտիրուհիների պատրաստած ուտեստներով լի սեղանների շուրջ փութաջանորեն պտտվում էին Տանյա Հաբիբին, Գոհար Շահումյանը, Աննա Գրիգորյանը, Դորոտա Կոսմալան և այլոք՝ հյուրասիրելով ներկաներին: Իսկ հրատարակությունների բարդոցը Էլժբիետա Լիսակովսկայի ձեռքին էր: Կարենը ցուցադրում էր նաև երևանյան Տերյան մշակույթի կենտրոնի ձեռքի աշխատանքները (հայկական նախշազարդ տառերը սև կտորի վրա): Ներկաներից ոմանք մի քանի օր առաջ հանդիպել էին Լյուբլինում կայացած Սննդի եվրոպական փառատոնի ժամանակ որպես դրա ակտիվ մասնակիցներ: Այդ ընթացքում հետին պլանի վրա ցուցադրվեցին երկու ֆիլմեր Հայաստանի մասին, որոնք պատրաստել էին Դավիթ Շահումյանը և Սայեղ եղբայրները:

Կուլիսային խոսակցությունները շարունակվեցին մինչև ուշ երեկո, իսկ հրաժեշտ տվող հյուրերը լիովին բավարարված էին: Ի նկատի ունեմ, որ բազմամարդ հյուրերի թե հոգու համար թե մարմնի համար ամեն ինչ առատ էր: *Ռոմանա Օբրոցկա*

Հ.Գ. Գոհությամբ հայտնում եմ, որ Արա Սայեղի և Կարեն Շահումյանի հրավիրատոմսում նշված կոչը՝ «Սրտանց հրավիրում ենք մասնակցելու հատուկ մշակութային ծրագրի և հյուրընկալության: Ցանկալի է ձեր մասնակցությունն ու աջակցությունը» իրականացավ:

Հայաստանի անկախության 25-ամյակը Վարշավայում

Սեպտեմբերի 21-ին Լեհաստանում Հայաստանի դեսպանատան կազմակերպած պաշտոնական արարողությանը մասնակցեցին լեհ պատգամավորներ, սենատորներ, կառավարության և տեղական ինքնակառավարման մարմինների ներկայացուցիչներ, դիվանագետներ և իհարկե հայ համայնքի ներկայացուցիչներ: Ներկա էր նաև հայկական արմատներով հայտնի կոմպոզիտոր Քշիշտոֆ Պենդերեցկին կնոջ՝ Էլժբիետայի հետ: Հայ դասական երաժշտության ստեղծագործություններ կատարեցին Կալիշից ժամանած երաժիշտները: Հնչեցին Կոմիտասի, Ալեքսանդր Հարությունյանի, Արամ Խաչատուրյանի, Առնո Բաբաջանյանի և այլոց ստեղծագործությունները: Այնուհետև, ելույթով հանդես եկավ Հայաստանի դեսպան Էդգար Ղազարյանը և շեշտելով Հայաստանի և Լեհաստանի միջև գոյություն ունեցող դարավոր ամուր կապերը՝ Էլժբիետա Պենդերեցկային հանձնեց Հայաստանի Մշակույթի նախարարության ոսկե շքանշանը՝ կապված տիկին Պենդերեցկայի կողմից անցկացվող Լյուդվիգ վան Բեթհովենին նվիրված փառատոնի 20-ամյակի հետ: Միջոցառման ընթացքում կարելի էր դիտել Մազովեցկե վոյևոդության Բիեժուն քաղաքի երեխաների Հայաստանին նվիրված աշխատանքները:

25-lecie niepodległości Armenii w Warszawie

W oficjalnej uroczystości, zorganizowanej 21 września w gmachu Biblioteki Rolniczej przy Krakowskim Przedmieściu przez Ambasadę Armenii w Polsce z okazji tej ważnej rocznicy, wzięli udział polscy posłowie i senatorowie, przedstawiciele rządu i samorządu terytorialnego, dyplomaci i oczywiście przedstawiciele środowisk ormiańskich. Obecny był szczycący się ormiańskimi korzeniami kompozytor Krzysztof Penderecki z żoną Elżbietą. Utwory ormiańskiej muzyki klasycznej wykonali muzycy z Kalisza kierowani przez Heghine Mkrtchyan. Zabrzmiały dzieła Komitasa, Aleksandra Harutiunjana, Arama Chaczaturiana, Arno Babadżaniana i innych. Następnie z przemówieniem wystąpił ambasador Armenii Edgar Ghazaryan, podkreślając silne związki Armenii i Polski trwające od setek lat. Ambasador wręczył też Elżbiecie Pendereckiej złoty medal Ministerstwa Kultury Armenii w związku z przypadającym na 2016 r. 20-leciem prowadzonego przez panią Penderecką Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. Wydarzeniu 21 września towarzyszyła wystawa prac poświęconych Armenii wykonanych przez dzieci z miasta Bieżuń (woj. mazowieckie).

Świętowanie 25-lecia Niepodległości Republiki Armenii

Dokończenie ze str. 1

Prof. Sayegh powiedział m.in.: *Dzień 21 września jest dla nas dniem niezwykłym, cennym, radosnym; jest dniem nowej ery historycznej; jest dniem zbawienia, odrodzenia fizycznego i politycznego, ale jednocześnie jest dniem obciążonym obowiązkiem i odpowiedzialnością narodową, społeczną do kontynuacji i wznowienia tradycji i obyczajowości oraz przetrwania dziedzictwa ormiańskiego.* I w ciągu dalszym: T*o prawda, że Armenia jest młodą republiką, ale ma swoje historyczne korzenie, które wywodzą się ze starej cywilizacji, i mimo wichrów oraz sztormów historycznych naród ormiański przetrwał tysiące lat dzięki swojej cywilizacji, kulturze i dziedzictwu narodowemu.*

Drugi współorganizator spotkania, Karen Shahumyan, odniósł się w swojej wypowiedzi do kolejnych etapów osiedlania się w Polsce Ormian od czasów najdawniejszych do współczesnych. Najmłodszymi członkami ormiańskiej diaspory w Polsce są przedstawiciele pokolenia urodzonego już w wolnej Armenii, którzy znajdują tu dobre warunki do rozwoju. Karen Shahumyan wyraził nadzieję i życzenia rozkwitu współpracy polsko-ormiańskiej. Następnie zaprosił do zabrania głosu przez JE Edgara Ghazaryana, ambasadora Republiki Armenii w Polsce. Obecny był też konsul Tigran Vardanyan.

Ambasador w krótkich życzeniach po polsku podziękował za zaproszenie, pogratulował organizatorom i wyraził radość z uczestnictwa w święcie Armenii w pięknym Wrocławiu. Po ormiańsku zwrócił się do swoich rodaków, podkreślając, że ojczyzna i naród powinny człowieka inspirować i napawać dumą.

O podobieństwach historii Armenii i Polski, ich burzliwych losach, mówili Sebastian Lorenc, przewodniczący Komisji Promocji i Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Wrocławia, oraz dr Adam Domanasiewicz, prezes Towarzystwa Ormian Polskich. Jako gospodarz miejsca głos zabrał o. Marek Miławicki OSB, z którym organizatorzy wcześniej prowadzili ustalenia co do przebiegu uroczystości. Ojciec Marek życzył, aby to miejsce już zawsze kojarzyło się z Ormianami, i aby w tym miejscu Ormianie i ich sympatycy czuli się jak u siebie w domu.

W artystycznej części usłyszeliśmy recital Inny Kamaryan, która z akompaniamentem pianistycznym Jerzego Jankego wykonała pieśni Komitasa oraz utwór Krzysztofa Teodorowicza „Armenia Felix". W ormiańską tancerkę wcieliła się Mane Shahumyan, wykonując narodowy taniec ormiański. Dopełnieniem był koncert klasycznej muzyki ormiańskiej w wykonaniu braci Sayegh.

Część oficjalną i artystyczną zamknęły wzruszające słowa prof. Bogusława Pazia (Instytut Filozofii UWr). Profesora urzekło pielęgnowanie kultury i tradycji ormiańskiej; pamięci o przodkach, dawanie świadectwa prawdzie. Wspomniał też kresowych Ormian z oławskiego środowiska. Z atencją mówił o ks. Kazimierzu Romaszkanie, Antonim Markiewiczu, Tadeuszu Rosole… Spotkanie prowadziła Lilit Logyan.

Nim towarzystwo udało się do kuluarów, gdzie czekały słodkie ormiańskie przysmaki i przednie wino, pokrojono tort „25-lecie Armenii". Przy stołach ze smakołykami przyrządzonymi przez ormiańskie gospodynie uwijały się Tania Habib, Gohar Shahumyan, Anna Grigoryan, Dorota Kosmala i inni, serwując gościom poczęstunek, a kramik z wydawnictwami trzymała Elżbieta Łysakowska. Karen eksponował również rękodzieło wytworzone w erywańskim Centrum Kultury Teryan (kolorowy kilim

ORMIAŃSKA TANCERKA – MANE SHAHUMYAN. FOT. R. OBROCKA

ՀԱՅ ՊԱՐՈՒՀԻ՝ ՄԱՆԵ ՇԱՀՈՒՄՅԱՆ: ԼՈՒՍ.՝ Ռ. ՕԲՐՈՑԿԱՅԻ

i ptasie litery na czarnej tkaninie). Z Centrum związane są Lilit Melikyan – prezes, dizajner oraz Anush Egiazaryan, profesor sztuki. Część z obecnych spotkała się kilka dni wcześniej na Europejskim Festiwalu Smaku w Lublinie jako jego czynni uczestnicy. W tle wyświetlano dwa filmy o Armenii zmontowane przez Dawida Shahumyana i braci Sayegh.

Kuluarowe rozmowy toczyły się do późnego wieczora, a rozchodzące się towarzystwo było ukontentowane. Znaczy się, było pod dostatkiem dla ducha i ciała licznie zgromadzonych gości.

Romana Obrocka

PS

Z ukontentowaniem stwierdzam, że apel Ary Sayegha i Karena Shahumyana, zawarty w zaproszeniu: „Serdecznie zapraszamy na specjalny program kulturowy i ucztę. Jednocześnie prosimy o wsparcie naszej inicjatywy czynnym udziałem", spełnił się.

ANIMATORZY WYDARZENIA: TANIA HABIB, ARA SAYEGH, O. MAREK MIŁAWICKI, KAREN SHAHUMYAN, GOHAR SHAHUMYAN. FOT. DAWID SHAHUMYAN

ՄԻՋՈՑԱՌՄԱՆ ԳՈՐԾՈՂ ԱՆՁԻՆՔ՝ ՏԱՆՅԱ ՀԱԲԻԲ, ԱՐԱ ՍԱՅԵՂ, ՀԱՅՐ ՄԱՐԵԿ ՄԻԼԱՎԻՑԿԻ, ԿԱՐԵՆ ՇԱՀՈՒՄՅԱՆ, ԳՈՀԱՐ ՇԱՀՈՒՄՅԱՆ: ԼՈՒՍ.՝ ԴԱՎԻԹ ՇԱՀՈՒՄՅԱՆԻ

Ormiańskie akcenty na Jarmarku Jarosławskim

WYDARZENIA | W dniach 25–27 sierpnia 2016 r. w położonym w południowo-wschodniej Polsce Jarosławiu zorganizowano pierwszą edycję Jarmarku Jarosławskiego w nowej, kilkudniowej formule.

ASTGHIK GASPARYAN NA SWOIM STOISKU. FOT. JARMARK JAROSŁAWSKI

Jarosław w dawnych czasach był jednym z miast znajdujących się na uczęszczanym szlaku handlowym biegnącym ze wschodu na zachód (tzw. Droga Wysoka), od Ukrainy aż do Rzeszy Niemieckiej. Innymi miastami na tej drodze były m.in. Lwów, Kraków i Wrocław. Największy rozkwit handlu Jarosławskiego w dawnej Rzeczypospolitej przypada na XVI–XVII w., tak samo zresztą jak w całym kraju. To z tamtego okresu najbardziej znane są bardzo popularne wśród kupców z całej Europy i Wschodu sierpniowe jarmarki jarosławskie, w których brali udział przedstawiciele rozlicznych narodowości, w tym Ormianie. Niektórzy Ormianie mieszkali też w Jarosławiu i mieli tam własne składy towarów, od których nazwę wzięła dzisiejsza ulica Ormiańska niedaleko jarosławskiego Rynku.

Do tradycji dawnych jarmarków kupieckich nawiązali organizatorzy pierwszej edycji Jarmarku Jarosławskiego – Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu oraz Stowarzyszenie Muzyka Dawna w Jarosławiu. Program Jarmarku składał się z występów muzycznych (w tym Zespół Muzyki Dawnej i Tańca im. Błogosławionej Matki Zofii Czeskiej z Krakowa) i teatralnych (zespół Tęgie Chłopy) oraz z prezentacji stoisk z potrawami, m.in. polskimi, węgierskimi, gruzińskimi, ormiańskimi, włoskimi, syryjskimi, marokańskimi czy greckimi. Nie obyło się również bez innych atrakcji, takich jak stoisko skryby Daniela Lalika, uczącego kaligrafować ormiańskie litery, a także stoisko Jarosławskiej Giełdy Staroci.

Jarmarczne stoisko z ormiańskimi potrawami przygotowała Astghik Gasparyan, Ormianka mieszkająca w Jarosławiu z rodziną od wielu lat. Na stoisku serwowano m.in. ormiański kebab, chorowac, chaczapuri, gatę i oczywiście ormiański lawasz i wino. Dzięki doskonałym umiejętnościom kulinarnym Astghik i jej męża, prowadzącego przed wyjazdem z Armenii restaurację, stoisko ormiańskie było wyjątkowo oblegane przez gości Jarmarku.

Atmosfera zabawy i smakowania międzynarodowej kuchni zakończyła się 27 sierpnia imprezą muzyczną. Organizatorzy liczą na równie udaną powtórkę Jarmarku w przyszłym roku, możliwe, że w jeszcze bardziej rozbudowanej formie.

jk na podstawie informacji Organizatorów

DANIEL LALIK Z ZAMOŚCIA ZAPRASZA CHĘTNYCH DO NAUKI KALIGRAFII DO SWOJEGO PULPITU, WZOROWANEGO NA TYCH, KTÓRYCH UŻYWALI PRAWDZIWI SKRYBOWIE

„Ormianie – historia i kultura” – konferencja i wystawa w Szreniawie

WYDARZENIA | Otwarta do 9 października 2016 r. ekspozycja w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie pod Poznaniem, która towarzyszyła konferencji o tym samym tytule, składa się z wystawy „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce” oraz z obiektów wypożyczone ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Malborku i Muzeum Zamojskiego w Zamościu.

UCZESTNICY KONFERENCJI NA SCHODACH PAŁACYKU NALEŻĄCEGO DO MUZEUM W SZRENIAWIE. FOT. ARKADIUSZ JEŁOWICKI, MUZEUM

Konferencja „Ormianie – historia i kultura” zorganizowana została w dniach 24–25 czerwca 2016 r. przez Muzeum w Szreniawie i Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich jako jedenasta z cyklu „Mniejszości narodowe na ziemiach polskich”. Obrady rozpoczął dr Jan Maćkowiak, dyrektor Muzeum, po nim głos zabrał prof. dr hab. Krzysztof Stopka – prowadzący pierwszy dzień konferencji. Dwudziestu prelegentów wystąpiło z referatami w pięciu blokach tematycznych: „Okres staropolski”, „XX wiek”, „Życie codzienne Ormian w okresie staropolskim”, „Ormianie na wsi polskiej” i „Dziedzictwo Ormian polskich”.

Autorzy wystąpień poruszyli następujące tematy: prof. dr hab. Krzysztof Stopka (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) „Ormianie w dawnej Polsce”; ks. dr hab. Grzegorz Wojciechowski (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) „Początki Kościoła ormiańskiego na ziemiach polskich”; mgr Hripsime Mamikonyan (Uniwersytet Jagielloński) „Symeon Lehacy: siedemnastowieczny podróżnik ormiański z Polski na tle swoich czasów”; mgr Dominika Jarząbek (Archiwum Państwowe w Poznaniu) „Źródła do dziejów Ormian poznańskich w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu”; prof. US dr hab. Grzegorz Pełczyński (Uniwersytet Szczeciński) „Ormianie polscy w XX wieku”; mgr Zbigniew Manugiewicz (Jelenia Góra) „Dramat społeczności polsko-ormiańskiej katolickich parafii w Kutach w 1944 roku”; dr Jakub Osiecki (Uniwersytet Jagielloński) „Przyczyny ekonomiczne i polityczne migracji Ormian do Polski”; dr Dorota Ziętek (Kraków) „Z zagadnień społecznych współczesnej diaspory ormiańskiej w Polsce”; dr Piotr Kondraciuk (Muzeum Zamojskie Zamościu) „Życie codzienne zamojskich Ormian w XVII i XVIII wieku”; mgr Marcin Majewski (Katolicki Uniwersytet Lubelski) „Kupcy ormiańscy w mieście staropolskim na przykładzie Piotrkowa Trybunalskiego”; mgr Andrzej Gliński (Uniwersytet Wrocławski) „Zajęcia i zamożność Ormian w województwie ruskim w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku w świetle inwentarzy, testamentów oraz intercyz”; mgr Ewa Witkowicz-Pałka (Muzeum Zamkowe w Malborku) „Pasy kontuszowe z kolekcji Muzeum Zamkowego w Malborku – przyczynek do badań nad wytwórczością persjarni prowadzonych przez Ormian na Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej”; mgr Paweł Grzesik (Muzeum Narodowe w Kielcach) „Opracowanie wystawy ‘Warsztat ormiański – kunszt detalu’ – idea, zbiory, problemy badawcze”; mgr Romana Obrocka (Towarzystwo Ormian Polskich, Oborniki Śląskie) „Dom, kuchnia i ogród na Pokuciu w pamięci Ormian polskich ze współczesnego Śląska”; mgr Monika Agopsowicz (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa) „Z zajęć i znojów ormiańskiego ziemianina w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku: Mikołaj Hasso Agopsowicz – właściciel Bratyszowa i Oleszowa”; dr Danuta Pustelak (Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego) „Dobra ziemskie Jędrzejowiczów – stan majątku i gospodarka (1785–1944)”; dr hab. Andrzej A. Zięba (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego) „Gospodarka w Horodence Romaszkanów na tle wielkiej własności ziemskiej Ormian w Galicji”; mgr Norbert Kulpa (Plewiska) „Ormiańskie korzenie rodziny wielkopolskich włościan”; Jan Abgarowicz (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa) „Franciszek Abgarowicz – Ormianin i rolnik”; mgr Hanna Kopczyńska-Kłos (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa) „Ormiański ślub ziemiański – historia zapisana w jednej fotografii”.

Konferencję podsumował prowadzący drugi dzień obrad dr hab. Andrzej A. Zięba, podkreślając polski patriotyzm Ormian zamieszkujących Polskę od wieków. Zaprezentowany też został film z cyklu „Etniczne klimaty” pt. „Dolnośląscy Ormianie”. Pełne teksty referatów mają ukazać się do końca 2016 r. w publikacji przygotowywanej przez Muzeum.

Obrady toczyły się w stylowym, pięknie odnowionym pałacyku, stanowiącym jedną z wielu pozostałości dawnego majątku ziemskiego – najpierw Herrmanna Bierbauma, a potem Józefa Glabisza. Dr Wojciech Mielewczyk oprowadził gości po kilkunastu najważniejszych obiektach Muzeum. Jak mówił dyrektor Maćkowiak, na zwiedzenie całego zespołu trzeba przeznaczyć około pięciu godzin.

Niezwykle sympatycznym przerywnikiem w wymagającym wytrwałości (także z powodu dużych upałów), bogatym programie obu dni było wieczorne spotkanie zorganizowane przez dyrekcję w karczmie znajdującej się na terenie Muzeum. *Clue* kulinarnego programu był kołacz ormiański upieczony przez Romanę Obrocką. Rozmowom, dyskusjom i anegdotom nie było końca. Z radością przyjęte zostały zaproszenia do odwiedzenia: Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian w Warszawie, Muzeum Zamkowego w Malborku, Muzeum Zamojskiego w Zamościu oraz Muzeum Narodowego w Kielcach, w którym Paweł Grzesik przygotowuje na grudzień 2016 r. wystawę „Warsztat ormiański – kunszt detalu”. Domowe ciasta podawane w przerwach obrad dopełniły miłego odczucia rodzinnej atmosfery.

Dyrektor Maćkowiak już zapowiedział XII konferencję, poświęconą polskim Karaimom, a po niej podsumowanie całego cyklu o mniejszościach narodowych. Dziękujemy za zorganizowanie tegorocznych obrad i wystaw oraz za zaproszenie na przyszły rok.

Monika Agopsowicz

WERNISAŻ WYSTAWY „ORMIANIE – HISTORIA I KULTURA” – WNĘTRZE PRZESTRZENI WYSTAWOWEJ W JEDNYM Z BUDYNKÓW MUZEM W SZRENIAWIE. FOT. WŁADYSŁAW DEŃCA

ZWIEDZANIE WYSTAWY „Z WIDOKIEM NA ARARAT. LOSY ORMIAN W POLSCE”. FOT. PIOTR PIETRZAK, MUZEUM

Ach, co to był za Wardawar

WYDARZENIA | Dzisiaj, kiedy za oknem szaro, buro, zimno i mokro, że tylko zaśpiewać stary przebój „…kiedy pada, kwiaty i drzewa są takie szare, barwę popiołu przybrały nieba – chodź pomaluj mi świat na żółto i na niebiesko…" – jakże dobrze jest mieć w zanadrzu pamięci takie piękne wspomnienie.

Wyłączamy Alzheimera, by na kilka chwil zanurzyć się w żółtozłoty od słońca, niebieski od nieba, kolorowy, gorący lata czar… – kiedyśmy świętowali Wardawar.

A wydawało się, że ze starego obyczaju Ormian dzisiejsi Lehahayer potrafią odtworzyć jedynie „Jordan". Jeszcze w czasie świąt Bożego Narodzenia potrafimy się zwołać przy naszych trzech świątyniach, przy naszych wartapetach, i…

Ale w lecie, gdy wszyscy rozjechani po świecie, na urlopach, tym bardziej że tylko nieliczni jeszcze pamiętali, co to takiego ten „Wardawar". Święto kościelne, czy jakiś pogański „lany poniedziałek", czy inna noc jakiegoś „perskiego Kupały", czy innej „Asztarte", wodą obficie polewanych…

I nagle niespodzianka. Młody, energiczny zarząd Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie (nie żeby odmawiać wieloletnich zasług starym, zasłużonym działaczom OTK, jak Adamowi Terleckiemu czy śp. Eustachemu Łazarskiemu) – a więc młodzi małopolscy Ormianie, pod wodzą Macieja Janika znowu (po zeszłorocznych wspaniałych imprezach w Uniwersytecie Jgiellońskim i Filharmonii), dali znać o sile krakowskiego OTK. W weekand (zapiątek) 4–5 lipca zorganizowali w Będkowskiej Dolinie pod Krakowem prawdziwy, ogólnopolski Wardawar – święto wody, kwiatów, radości, miłości.

Kilka słow przypomnienia – co to takiego.

Wardawar (święto róż, od *ward* – róża) wywodzi się jeszcze z pogańskich czasów dawnych Hajów. W mitologii ormiańskiej (patrz: *Z przeszłości Armenii* Stepana Lisicjana w tłum. Andrzeja Pisowicza, wyd. w 2014 r. przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich) święto to poświęcone było bogini Astghik (dosłownie: „Gwiazdka"), której kult

MŁODZI PRZYJECHALI NA WARDAWAR UZBROJENI W NAJRÓŻNIEJSZE SIKAWKI. FOT. DANEK DEŃCA

jest porównywalny z kultem greckiej Afrodyty, perskiej Isztar, rzymskiej Wenery. Z tą Astghik to było tak: jako „Gwiazdka" zrzucała na ziemię nasiona miłości, a jej ukochany bóg-słońce Wahagn pilnował, by wzrastały, w ich obronie stawiając czoło złym mocom. Pewnego razu, w trakcie walki, został ranny, a Astghik pospieszyła mu z pomocą. Biegnąc, skaleczyła nogę o kolce róży i skropiła krzew swoją krwią. Dlatego czerwona róża jest symbolem miłości. Taż Astghik była też patronką źródeł wody, odpowiadała za urodzaj, tak więc w święcie Wardawaru wszystko się pięknie zbiegło – święto plonów, kwiatów, wody, miłości… W tym dniu Ormianie obdarowywali swoje damy różami, dekorowali tymi kwiatami domy, a przede wszystkim obficie oblewali się wodą i ucztowali, spijając niemałe ilości wspaniałego armeńskiego wina…

Kościół chrześcijański – ze względu na niezwykłą popularność tego radosnego święta przypadającego w upalne bliskowschodnie lato – zaadaptował je do liturgicznego kalendarza (tak jak w słowiańskim wypadku oblewany poniedziałek i pisanki) i od IV wieku Wardawar jest częścią święta Przemienienia Pańskiego, jednego z pięciu głównych świąt Kościoła ormiańskiego.

Data tego święta jest ruchoma – przypada w 14 tygodni po Wielkanocy, ale zawsze w lecie, w czerwcu lub lipcu. Generalnie jest to powszechne święto radości.

PRZY STOLE WRZAŁO GWAREM ROZMÓW, JAK W ULU. FOT. DANEK DEŃCA

A jak wygladał nasz – wskrzeszony za sprawą głównie Ormian nowej emigracji – krakowski Wardawar?

Po pierwsze, dopisała pogoda – upalny lipiec przypominał nieco gorący żar okolic Ani, Wanu, Sis… Będkowska Dolina – do której zjechali się Ormianie starej i nowej emigracji z całej Polski – w zieleni i kwiatach, rozświetlona słońcem, pod całkowicie niebieskim, bezchmurnym niebem pękała w szwach, a wczasujący po okolicznych zajazdach Polonusi aż otwierali gęby ze zdumienia na odgłosy aszcharabaru, mocno wciągając nosem ostry, aromatyczny, ziołowy zapach pieczonych szaszłyków… Najazd „imigrantów od Angeli" czy „ki diabeł"…? A któż to, a cóż to za „schwarzkopfe" – dziwił się niejeden „c.k. Krakauer" – spoglądają na ściagające ku ognisku ormiańskie rodziny.

A tu, w cieniu pod wiatą – powitanie (Maciek Janik i Hajk Howannisjan w imieniu organizatorów) i przekąska. Same ormiańskie potrawy – lawaszu, jak nigdy, do woli, jest gata, miodowiec i matnakasz autorstwa Naty Manwelian i Meri Harutiunian z Krakowa, i bakłażany pani Wioli z Warszawy, i różne inne aromatyczne i smakowite ciasta ormiańskie, arcydzieła rąk Satenik Geworgian i Ruzanny Ghardaszjan z Krakowa, ale też pani Alli z Bielska-Białej.

I zaraz, natychmiast woda, leją starzy, młodzi, dzieci… a słońce natychmiast osusza nawet do ostatniej nitki zmoczoną odzież. Rośnie, rośnie radosny nastrój, ogólna wesołość, gwar rozmów, okrzyki dzieci, śmiech oblewających i oblanych…

Żeby nie zastygnąć przy uginających się od jadła i napitku stołach – ruszamy na spacer Będkowską Doliną, wzdłuż strumienia, ładnych kilka kilometrów do jaskini nietoperzy. Rozmowy, śpiewy – co rusz jakaś młoda para znika za drzewem, no i dobrze, i pięknie…, właśnie dzisiaj się poznali, śmieją się i już płoną czarne oczy, może będą ormiańskie wesela…

Po kilku godzinach wracamy do ogniska – szaszłyki, kebaby, sałatki, tołma w ogromnych ilościach, chorowac i szisz-kebab pieczone fachowo przez Geworga Hasratiana z Jaworzna, Samwela Czaplowskiego z Olkusza, a przy rożnach jeszcze Tatos i Armen Hunanianowie z Krakowa.

Słuchamy gawędy księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Zaskakuje nas część artystyczna – na duduku gra Zosia Trystuła z Krakowa, a śpiewają bracia Anri i Dawid Muradianowie z Krakowa.

MARSZ DO JASKINI NIETOPERZY BYŁ MIŁYM PRZERYWNIKIEM DLA CHĘTNYCH, KTÓRZY CHCIELI ODERWAĆ SIĘ OD STOŁU. FOT. DANEK DEŃCA

Więc i ja dołączyłem do tego grona i szybko piszę na skrawkach serwetek wiersz – HAJOC WARDAWAR.

Kto nie był, niech żałuje. W imieniu OTK Kraków już teraz zapraszam na przyszły rok. Nie tylko trzeba – przede wszystkim warto!

Bogdan Stanisław Kasprowicz
Astwacatur Ilovacy Gasparyan

HAJOC WARDAWAR

„Hajr mer wor herkinys jes…"
jakżeś pięknie
Ter Astwac
urządził ten świat…
Od Massisu zimnej
śnieżnobiałej czapy
gdzie u podnóża
w złotym słońcu
kwitną karminowe
róże Wardawaru
aż po cieniste ścieżki
Będkowskiej Doliny
z jarem strumyka
smrekiem na skale
strzelistym, starym
aż po pełne tajemnic
i w letni skwar - chłodu
jurajskie pieczary…
Lipcowe upalne słońce
i woda, woda, woda
radosny wokół gwar
aszcharabaru
baklawa, szaszłyk, lawasz
bakłażan
i czarnookie wokół
Róże Wardawaru…
I żebyś nie wiem w jak dalekie
kraje zawędrował
póki w pamięci
w duszy
w sercu
duduk gra
i „krunk" radośnie
jakiś dziedzięcy głos zawoła
to chociaż tu nad nami
Lehacy niebo z bocianami
a pod stopami
nie Trdata tu ziemia
ale Kraka
to przecież w taki piękny
święty dzień
wracamy wszyscy do korzenia…

Niech woda
zmywa z ciała pot i pył
i wszelkie zło, kłopoty
w radość nam zamienia
niech kwitną kwiaty
pachnie swiat
i miłość rośnie
w młodych pokoleniach…
Przez bodaj jeden taki dzień
lub dwa
niech trwa
ten czar
Hajoc Wardawar!

Kraków, Będkowska Dolina
4 lipca 2016 roku

Rozmowy o Kutach: Mojzesowiczowie,

WYWIAD | Z pochodzącą z Kut Alicją Grażyną Gäntner rozmawia Franciszek Wasyl.

Alicja Grażyna Gäntner. O czym będziemy rozmawiać?

Franciszek Wasyl. O Kutach i pamięci rodzinnej związanej z tym miasteczkiem. Zbieram materiały do książki ukazującej społeczeństwo Kut między 1715 a 1945 rokiem. Szukam wszędzie: w Polsce, na Ukrainie, w Austrii, w Stanach Zjednoczonych, gdzie są kolekcje dotyczące głównie Żydów.

AGG. W Kutach około sześćdziesięciu procent ludności to byli Żydzi.

FW. No właśnie, czasem się o tym zapomina, mówiąc o ormiańskiej rzeczypospolitej w Kutach…

AGG. Ja się tego dowiedziałam dopiero z literatury. Wcześniej nie wiedziałam, że było ich aż tak dużo. Kirkut był jeden, o ile pamiętam. To znaczy tylko jeden jest zaznaczony na mapce rysowanej przez znajomych. A wydawałoby się, że mogłoby być więcej. Ormian było tam raptem dwadzieścia procent, Polaków też niewiele więcej. Ormianie hodowali bydło i handlowali bydłem, a najczęściej sprzedawali to bydło na ubój. Jeżeli Żydzi chcieli zaopatrzyć się w wołowinę, to chętnie kupowali żywiec sami, a nie żeby ktoś dostarczył im mięso. Chodziło, jak wiadomo, o rytualny ubój. To samo było z rolnymi produktami, na przykład z owocami. Moi prapradziadek [Ludwik Jekel] i pradziadek [Herman Jekel (zm. 1927)], którzy nie byli Ormianami – wywodzili się z rodziny czysto niemieckiej – mieli kilka sadów o dużych powierzchniach, z bardzo dobrymi gatunkami owoców. Sadzonki sprowadzali z Holandii, z Belgii i gdzieś tam z Europy – takie mieli hobby pradziadek i jego ojciec. Sprzedawali te owoce na pniu – do zbierania. Wyglądało to tak, że sad węgierkowy w tym roku „kupił" ten a ten. A sad z brzoskwiniami „kupił" ktoś inny. Przeważnie kupowali ten zbiór owoców Żydzi i dalej już zajmowali się przetwórstwem i sprzedażą – wozili produkty aż do Wiednia, gdzie bardzo chętnie kupowano nasze powidła. W Austro-Węgrzech znane były też ormiańskie wyroby wędliniarskie.

FW. Zatrzymajmy się na chwilę przy niemieckiej gałęzi rodziny. Jeklowie należeli do zamożniejszych mieszkańców miasteczka. Synowie Hermana w latach 30. mieli opinię lokalnych playboyów, jeździli drogimi kabrioletami po okolicy…

AGG. Byli właścicielami młynów, tartaku, „przemysłowych" sadów i kilkunastu parcel. Poza tym byli to tak zajadli ewangelicy, że mojej babci o mało nie wykopali z rodziny, bo zmieniła obrządek na ormiański. Pradziadek był dwukrotnie żonaty. Pierwszy raz ożenił się z panną z Austrii (z rodziny, zmobilizowany został dziadek. W czasie gdy służył na froncie, babcia siedziała u rodziny w Wiener Neustadt. Córkę urodziła już w Wiedniu. Mama została ochrzczona w ormiańskim kościele mechitarystów w dziewiątym Bezirku [dzielnicy]. Potem babcia znów była w ciąży i drugie dziecko miało

BRYDŻ NA BALKONIE DOMU JEKLÓW W KUTACH, OK. 1930 R. PIERWSZA Z LEWEJ, W MUNDURKU URSZULAŃSKIM, LUDWIKA MARIA MOJZESOWICZ (PO MĘŻU GÄNTNER), CZWARTA Z LEWEJ JEJ BABKA MARIA Z MATUSZEWSKICH MOJZESOWICZOWA

której potomkowie do tej pory mieszkają pod Wiedniem) [chodzi o Elżbietę Marię German]. Mieli czworo dzieci: babcia [Kornelia Jekel (1891–1918, córka Hermana)] była najstarsza, potem były dwie siostry i chłopak. Rodząc tego chłopca, prababcia w wieku dwudziestu siedmiu lat zmarła. Pradziadek wziął do opieki nad sierotami kobietę, Polkę [Anielę Stanisławę Wolską]. No a potem, tak wyszło – po trzecim synu, który się im urodził, zdecydował się z nią ożenić, choć była katoliczką. Nie była to miła macocha, ale to nie jest istotne. Ważne jest, że moja babcia wyszła za mąż za Ormianina [Bogdan Kazimierz Mojzesowicz (ur. 1887, syn Józefa)] i pierwsze dziecko (czyli moją mamę [Ludwikę Marię Mojzesowicz (1914–1990)]) urodziła w 1914 roku, gdy zaczęła się wojna.

FW. W Kutach?

AGG. Nie, nie, to wszystko działo się w Wiedniu, dokąd się urodzić w 1918 roku. Mam nawet jedno zdjęcie z tego czasu [fot. na sąsiedniej stronie]. Moja mama, malutka, stoi obok swojej matki i opiera się rączką, nie, nie o kolana… Widać, że tam coś jest. Babcia była już wtedy w wysoko zaawansowanej ciąży i po prostu łokieć mamy dobija się do braciszka. Chociaż tego nie widać, mam na zdjęciu całą rodzinę.
Ale rok 1918 to był fatalny czas, panowała wtedy hiszpanka. I babcia „załapała się" na tę hiszpankę. Dziecko umarło, babcia umarła (miała dwadzieścia siedem lat). Dziadek oboje przywiózł do Polski i pochował w Kutach. Teraz przychodzi rok 1939. Moja mama wychodzi za mąż [za Antoniego Mariana Gäntnera (1911–1985)], w 1943 jest w ciąży, ma dwadzieścia siedem lat…

FW. Tak jak jej mama.

AGG. I jak babcia… Gdyby nie mój chrzestny ojciec Zbigniew Tustanowski, ginekolog, to byłaby odeszła. Uratował ją także roztwór soli fizjologicznej, po który ojciec pojechał w góry do strażnicy austriackiej. Z tym się wiąże zresztą zabawna historia. Urodziłam się w kwietniu, w czerwcu był chrzest. Mama już powoli, powoli z wózeczkiem koło domu się kręciła. Idzie taki Austriak ze straży granicznej: „Grüss Gott, gnädige Frau". Mama na to: „Grüss Gott", no bo czemu nie. A mieli do mamy sentyment, bo była wiedenką, „ich dzieckiem". „O das ist die kleine?" „Ja". „Wie heisst?". „Alicja". A ten Austriak: u nas po niemiecku też jest Alicja. Na to mama: „Auf Wiedersehen" i poszła do domu. Weszła do środka i mówi: „Jak mi ktoś do dziecka powie Ala, to mu powyrywam nogi albo jeszcze co gorszego. Dziecko się nazywa od dzisiaj drugim imieniem: Grażyna. Nie ma Alicji! I żaden Szwab mi nie będzie mówił, że …bei uns ist auch Alice!". I dlatego jestem taka dwuimienna.

FW. Grażyna to imię nadane przy bierzmowaniu?

AGG. Nie, to było drugie imię nadane przy chrzcie, a w czasie bierzmowania (które w ormiańskim obrządku odbywa się przy chrzcie) dano mi imiona po babciach. Niemiecka babcia była Kornelia, a polska była Albina. Zgodnie z tradycją rodzinną, jestem nazywana drugim imieniem.

FW. Jak funkcjonowała rodzina, której część była obrządku rzymskokatolickiego, a część – obrządku ormiańskiego i wreszcie część – ewangelicka? Co było spoiwem nadrzędnym? Czy nie poczucie polskiej tradycji?

AGG. Moja rodzina, jak widać, jest pomieszana z trzech nacji: Polacy, Ormianie i Niemcy. Wspomniana babka Niemka, wychodząc za mąż za dziadka Ormianina, przeszła na obrządek ormiański. Jej młodsza siostra, wychodząc za Polaka, oficera wojsk polskich, podpisała tylko zobowiązanie wychowywania dzieci w religii rzymskokatolickiej, czego bardzo, jak to Niemcy, dla których *ordnung muss sein*, pilnie przestrzegała. Prowadziła za rączkę w niedzielę do kościółka, a jakże, i sama tam siedziała, bo ostatecznie nikt jej stamtąd przecież nie miał powodu wyrzucać. Jako ewangeliczka, sama też chciała się gdzieś pomodlić. Była to jedyna rodzina ewangelicka w tamtym czasie w Kutach. Do najbliższego zboru trzeba było jechać do Kołomyi albo do Kosowa. Toteż nikt w Kutach się nie dziwił, że członek tej niemieckiej rodziny idzie się pomodlić do tutejszego kościoła.
Tak o tym opowiadam, jakbym odkryła Amerykę, a przecież ja tego sama nie przeżyłam. Miałam to szczęście, że dziadkowie, rodzice mojego ojca [Edward Gäntner (1877–1975) i Albina Szymańska (1879–1969)], żyli mniej więcej pod setkę. Zwłaszcza dziadek dużo pamiętał, dużo opowiadał i pięknie śpiewał. Był w Sokole, jak tylko gniazdo tego towarzystwa zawiązało się w Kutach. Mam nawet jego legitymację. Mam też takie zdjęcie: dwóch panów w mundurach sokolich, dziadek po cywilnemu stoi za jednym z nich, z lewej strony.

FW. Jak miał na nazwisko dziadek?

AGG. Gäntner – to jest moje nazwisko po ojcu. Rodzina ojca jest polska. Właśnie: nazwisko z umlautem, a rodzina jest polska! No, bywało. Natomiast rodzina ormiańska to są Mojzesowiczowie. Dość ciekawa ormiańska rodzina, jeśli chodzi o Polskę. W zasadzie wszyscy jesteśmy „jakoś tam" spokrewnieni, bardzo często więcej niż sześć pokoleń do tyłu. Wątpię, czy ktoś z nas jest w stanie cofnąć się dalej, niż te sześć pokoleń, nawet w dobie digitalizacji metryk. Wiele zależało

Jeklowie, Gäntnerowie

od tego, kiedy dany ród dotarł do Polski, do jakiego miejsca dotarł. Mojzesowiczowie dotarli do Kut, szli od południa w kierunku północy, szlakiem handlowym: Jassy, Kuty i dalej do Lwowa. Poza Lwów nie bardzo.

Nie było między moimi krewnymi Ukraińców-Rusinów, ale były bardzo przyjazne związki, bo przecież ci ludzie razem chodzili do szkoły: Żydzi, Polacy, Ormianie, Rusini, Węgrzy, kto tam nie mieszkał, to do tej polskiej szkoły chodził. Co prawda: chłopcy osobno, dziewczynki osobno, ale tu był brat, tu była siostra… I wszystko się przyjaźniło, lubiło, żyło razem. Tak to trwało, niekoniecznie wchodząc w jakieś ściślejsze związki rodzinne. A Ormianie nie mieli żadnych problemów z nawiązywaniem takich właśnie, mieszanych, związków małżeńskich, ponieważ nie było bariery religijnej od momentu, kiedy Kościół ormiański w Polsce wszedł w unię z Rzymem. Kiedyś opowiadał ksiądz Isakowicz, że młodzi Ormianie w Polsce chcieli wziąć ślub i na wszelki wypadek napisali do babci do Armenii: „Czy ten ksiądz w Polsce jest ormiański, jak to poznać? To, że przeczyta w grabarze, to jeszcze mało". A babcia odpisuje: „Jeżeli jest nieżonaty, ma brodę i mówi w grabarze – możecie brać ślub". *Śmiech*… A więc odkąd nastąpiła unia z Rzymem, nie było tu żadnego problemu. Mój ojciec wychowany w rzymskim Kościele, w obrządku rzymskim, brał ślub w katedrze ormiańskiej…

FW. W którym roku?

AGG. W 1939 roku, 11 września. Było to już po pierwszym bombardowaniu Lwowa, kiedy szklany dworzec poszedł w drobny mak, a ojca to kosztowało pociętą skórę na oficerkach. To było te kilka dni między jednym a drugim frontem: niemieckim i rosyjskim, w środku, między ruchami wojsk. Ojciec utknął we Lwowie, do swojego 2 Pułku Ułanów Grochowskich do Suwałk nie dał już rady dotrzeć, za późno przyszły dokumenty mobilizacyjne. Dojechał do Lwowa, tam się zgłosił do dowództwa i tyle. I bardzo szybko się skończyło to wojsko. Właśnie dlatego ślub odbył się we Lwowie.

FW. W katedrze ormiańskiej, ponieważ Pani mama była Ormianką.

AGG. Ja też byłam chrzczona w obrządku ormiańskim, ale już w Kutach.

Przy okazji, przeżyłam takie poruszające wydarzenie. Kiedy byłam pierwszy raz w Kutach, udało mi się wejść do kościoła ormiańskiego, w którym mieści się dziś cerkiew grekokatolicka. Pani, która pomagała mi się tam poruszać, Polka pochodzenia ormiańskiego (z rodziny Agopsowiczów, po mężu Kriwcowa), świetnie mówiąca po polsku, poszła ze mną, otworzono nam kościół… Oczywiście nie wszystko wyglądało tak, jak kiedyś, niemniej jednak od czasu wojny nie było żadnego remontu. Freski zostały tak, jak były. Zapytałam popa: „Co mogę robić, a czego nie?" Odpowiedział mi: raczej niewiele dotykać. No to za święte wrota nie wolno, wiadomo. Zresztą za dużo tam miejsca za nimi nie było w tym małym kościółku. No, ale była chrzcielnica, pod freskiem ze świętym Antonim (kościół był tego wezwania). Nigdy nie przypuszczałam, że poznam to miejsce, gdzie mnie chrzcił ksiądz Manugiewicz, ostatni proboszcz ormiański, leżący dziś na cmentarzu w Kutach. To chyba był ostatni taki uroczysty chrzest, bo w czasie odpustu, na świętego Antoniego, do tego w imieniny mojego ojca. Był czterdziesty trzeci rok. I ostatni odpust. Później już nie było z kim robić odpustu, bo jednak większość Ormian uciekła, wyjechała, została zabrana transportem. Różnie to było. Kuty ewakuowano do Polski gdzieś w czterdziestym piątym roku, nie wiem dokładnie kiedy. Wiem, że rodzice wcześniej uciekli do Stanisławowa, w Kutach zostałam ja, babka mojej mamy [Maria z Matuszewskich (1869–1950, żona Józefa Mojzesowicza)], Mojzesowiczowa po mężu, i rodzice ojca.

FW. Czy byli tam w okresie ataków UPA?

AGG. Oczywiście, rodzice uciekli z Kut po paru miesiącach ukrywania się przed banderowcami. Te napady zaczęły się chyba na przełomie 1943 i 1944 roku lub na wiosnę 1944. Pewnego razu (rodziców nie było w domu) napadła na nas grupa zupełnie obcych ludzi (nie naszych Rusinów). Wygarnęli z dwóch ulic ludzi; młodych między nimi prawie już nie było, bo pouciekali, pochowali się. Wśród wyprowadzonych znalazła się moja prababcia [Maria z Matuszewskich Mojzesowiczowa], ze mną na rękach. Oprócz niej byli i Rusini, i Polacy, kogo złapali, to zgarnęli. Postawili całe to towarzystwo, razem z dzieckiem, pod ścianą, pod jakąś stodołą, na rozstrzelanie. A ja już wtedy nie miałam oporów w kontaktach z ludźmi – to dziecko okazało się od początku jakieś namolne. Bardzo mi się spodobała broda szefa bandy, taka nietypowa ozdoba męska (u nas w domu nosili wąsy, a nie brody). W związku z czym, od razu z łapami do tej brody. A on się pyta Babci, czy to córka, córeczka, kto to jest. „Nie, to prawnuczka". „O, to ty już taka stara jesteś?. „No taka stara". I wziął mnie od Babci. No tak, a jakże, mogę się bawić tą brodą! Nic mi nie przeszkadzało. A Babcia wtedy… co to znaczy jednak starsi ludzie, jaki oni rozum mają… Babcia pyta: „A może wy głodni jesteście?". „A coś macie jeść?" – mówi brodacz. „No nie mamy wiele, ale co jest, to się podzielimy". „Babciu!" – znajomi i sąsiedzi mówili tak właśnie do Babci – no przecież nic nie ma…". „Kaszy nie masz, jedno jajko, jakieś coś, cokolwiek – przynieś, co masz! No i samogon! Resztę to ja będę kombinować". Babcia posadziła to bractwo do jedzenia, zeżarli, co dostali, powiedzieli „Z Bohom"…i poszli. I zostawili te piętnaście osób żywych. A na następnej ulicy inne piętnaście wytłukli. Swoją robotę musieli przecież odrobić.

FW. Czy ten dowódca został rozpoznany?

AGG. Nie, on nie. W czasie innego napadu, kiedy tej samej Babci Mojzesowiczowej rozbito głowę, owszem, rozpoznała sprawcę. Chociaż to był szczególny przypadek. Herszt bandy zapytał, czy wie, kim jest, czy go poznaje. Babcia tłumaczyła po rusińsku, że ona nic nie wie. Nawet nie patrzyła w jego stronę. A przecież poznała go natychmiast, chociaż nie był z Kut. „No a gde dochtor, gde dochtorowa detyna, gde oni wse?" Nie znam na tyle ukraińskiego, żeby powtórzyć jego pytania, ale pamiętam, jak mi to opowiadano w domu. Babcia powiedziała, że nic nie wie, że ona jest tylko służąca, Maryjka. Faktycznie miała na imię Maria. Ale on mimo wszystko zamierzył się w kierunku Babci nastawionym na sztorc bagnetem. Babcia mówiła, że aż oczy zamknęła ze strachu. Coś się stało, że on obrócił ten karabin kolbą do niej. Gdyby ją przebił bagnetem, byłoby po zawodach. Tymczasem uderzył ją kolbą w głowę. Miała długie, gęste włosy, splecione w warkocze (które ja świetnie pamiętam, bo później, w końcu lat 40., zawsze lubiłam ją czesać), te długie warkocze były owinięte dookoła głowy, na to jeszcze ze trzy chustki mniej lub bardziej obłachane. Kiedy dostała w głowę okutą kolbą, oczywiście zemdlała, upadła, polała się krew i pękł jej bębenek w uchu. Już nigdy nie odzyskała słuchu w tym uchu, ale w sumie – nic jej się nie stało. Gdy banda odeszła, wpadli tam ludzie. „Zabili, no zabili tę starą Mojzesowiczową! Matko Święta, trzeba iść

BOGDAN KAZIMIERZ MOJZESOWICZ, SYN JÓZEFA I MARII Z MATUSZEWSKICH, Z ŻONĄ KORNELIĄ Z JEKLÓW I CÓRKĄ LUDWIKĄ. WIEDEŃ, 1918 R. KORNELIA ZMARŁA KILKA MIESIĘCY PÓŹNIEJ NA HISZPANKĘ, RODZĄC SYNA, KTÓRY TEŻ ZMARŁ

patrzeć, trzeba będzie ją chować". A ona właściwie już do siebie doszła. „U was byli?" – pyta. „Nie byli – mówią – A kto? A co?" . „No jak to kto? No ksiądz Zakryuski tam był" – mówi babcia. To był ksiądz grekokatolicki z sąsiedniej parafii. Zakryuski [Zakrzewski] był szefem grupy, która napadła na Kuty.

FW. To już był kres współżycia różnych nacji w tym miasteczku.

AGG. Chciałam jeszcze dodać jedno na temat tego współżycia przed wojną. Działo się to w czasie, gdy zmarł ojciec babci [Herman Jekel], wiosną 1927 roku. Pamiętajmy, że miał ważną pozycję. Kiedy zmieniał się starosta w Kosowie, to on przyjeżdżał do Kut witać się z moim pradziadkiem przemysłowcem: „Szanowny panie Jekel, jestem nowym starostą, jakby co, to się polecam".

FW. Stosunki między Kosowem i Kutami były specyficzne, powiedziałbym, że Kosów miał kompleks na punkcie Kut. To był kurort, bywali tam prominenci…

AGG. No, tak, ale pradziadek rzeczywiście był w Kutach figurą, która coś znaczyła w sensie materialnym. Pradziadek umiera i co? Przyjeżdża oczywiście pastor ewangelicki. Przychodzi też, rzecz jasna, łaciński ksiądz Wincenty Smal, bo przecież grali razem w preferansa i różne wina kosztowali (w naszym domu w Kutach była piwnica z cysterną na dwa tysiące litrów wina. Pewnie do dziś tam jest…). Przychodzi ksiądz Samuel Manugiewicz. Mało tego, jeszcze przychodzi rabin. No bo z kim robiło się interesy? Tylko jest problem: bo i ksiądz, i pastor mogą być przy zwłokach, a rabin nie. Każdy miał przemowę przy wejściu. Dziadzio leżał w jadalni, wszystkie okna były otwarte na ogród, był ciepły kwiecień 1927 roku. Idzie rabin, obok niego dwóch chłopców do pomocy, mają książki do modlitwy. I nie ma mowy, żeby wszedł do pokoju, nie wolno. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że to jest nacja południowa i jak się zapali w rozmowie, to nie myśli, co robi, tylko, co mówi. I już jest jedną nogą za progiem! Więc chłopaki go ciągną za chałat, za szaty, do tyłu. A on mimo wszystko robi to samo za pięć minut, bo to długa przemowa była, kwiecista, ponoć bardzo piękna, po niemiecku wszystko się odbywało – toteż parę razy trzeba było mówcę wyciągać na zewnątrz. I nic się nie działo. Ani się nie buntował rzymski ksiądz, ani pastor nic nie miał do tego rabina, ani rabin do ormiańskiego księdza i wszyscy czterej prowadzili pogrzeb starego Hermana Jekla.

[ciąg dalszy nastąpi]

Alicja Grażyna Gäntner (ur. 1943 r.) – dr nauk leśnych, emerytowany pracownik Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.
Franciszek Wasyl – dr historii, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, autor książki *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne* (Kraków 2015).

Erywań w czerwcowym słońcu – wrażenia z podróży

PODRÓŻE | Małgorzata Woźniczko w sentymentalną podróż po Armenii w poszukiwaniu korzeni zabrała mamę – Barbarę Bielecką–Woźniczko.

Zasiadam do pisania tekstu, zjadłszy dla inspiracji kawałątek *sudżuchu*, jaki mi się jeszcze ostał z podróży. Winogronowa skorupka jest już trochę zbyt twarda, ale i tak pyszny smak przywołuje wiele wspomnień i pozytywnych skojarzeń. *Sudżuchem* lub suszoną morwą przywiezioną z pierwszej wycieczki do Tatewu często ratowałyśmy się z mamą w ciągu dnia, kiedy intensywnie zwiedzałyśmy Erywań lub odległe monastyry rozsiane po całej Armenii. Często dopiero późnym popołudniem orientowałyśmy się, że najwyższy czas zjeść coś treściwego – tak wiele było do zobaczenia!

MAŁGORZATA WOŹNICZKO Z MAMĄ BARBARĄ BIELECKĄ-WOŹNICZKO PRZED ERYWAŃSKĄ KASKADĄ

Moje zwiedzanie Erywania zaczęło się od… poślizgnięcia się na moreli gdzieś w okolicach ulicy Tumaniana. Sama się sobie dziwię, ale tak mnie ucieszyło to nieoczekiwane spotkanie z ormiańskim owocem-symbolem, że nie mogłam się oprzeć, by nie uwiecznić na zdjęciu rozciapcianej moreli na erywańskim bruku. Niedługo potem miałam okazję spróbować tego owocu, będącego dumą narodową Armenii. Słyszałam już, że to nie jest taka morela, jaką znam z Polski – często watowata i kwaśna. Bo ormiańskie morele są raczej twarde. Ale jak zatopi się w nie zęby, to okazuje się, że są jędrne i pełne orzeźwiającego owocowo-kwiatowego nektaru. Rzeczywiście – doświadczenie nie do podrobienia. Zwłaszcza jeśli na koniec ma się okazję zjeść jeszcze pestkę – po rozłupaniu skorupy czeka na nas pyszne ziarenko o smaku młodego orzecha włoskiego skrzyżowanego z migdałem.

Jak jeszcze smakuje Armenia? Oczywiście, w wersji najbardziej typowej, świetnej jakości mięsem w postaci *chorowaca*, orzeźwiającą *summer salad* i chlebkiem *lawasz*. Ale nie tylko. Sam Erywań bowiem ma tak mocno rozwiniętą kulturę kawiarnianą i restauracyjną, że poza ormiańskimi tawernami można spotkać tutaj wiele restauracji ze wszelkich stron świata – najczęściej libańskich, czy bliskowschodnich, ale też włoskich i azjatyckich oraz wiele winiarni i kawiarni w europejskim stylu. Tłum ludzi na ulicach wieczorami był dla mnie pierwszym dużym zaskoczeniem. Ormianie gromadzący się o zmroku na Placu Republiki, by podziwiać śpiewające i tańczące fontanny, jak i całe rodziny spacerujące po ulicy Abowiana czy Nalbandiana przypomniały mi moje pierwsze wrażenie z pobytu we Włoszech. Wtedy w wieku dziesięciu lat poszłam z całą rodziną na lody i przekonałam się, że miasta wcale nie muszą pustoszeć po zmroku.

W ciągu dnia Erywań jest równie żywy, mimo żaru, który w trakcie naszego pobytu z każdym dniem mocniej lał się z nieba. Tym bardziej że nasz pobyt przypadł na wyjątkowy czas – wizytę papieża Franciszka. Plac Republiki był przygotowany na wielką mszę, miasto ozdobione plakatami witającymi gościa, a w kioskach można było kupić koszulki z napisem *I love Papa Francesco*.

ERYWAŃ W OCZEKIWANIU NA WIZYTĘ PAPIEŻA FRANCISZKA

Spacerowanie po stolicy Armenii w letnim słońcu ma rytm nadawany przez postoje przy fontannach ze źródlaną wodą pitną – tzw. *pulpulakach*. Budynki z różowego wulkanicznego tufu – tak charakterystyczne dla Erywania – potęgują wrażenie gorąca i każdy taki wodny przystanek daje ogromną ulgę oraz nową dawkę energii. Ormianie świetnie zdają sobie z tego sprawę, więc oprócz *pulpulaków* jest tutaj również dużo oczek wodnych i fontann, które przełamują różowy i gorący krajobraz, a w restauracyjnych ogródkach orzeźwiającą parę wodną produkują nawilżacze do powietrza.

Gdy zapuściłyśmy się w miasto, uderzyło nas, jak bardzo Ormianie wierni są swojej narodowej stylistyce. Można to docenić, zwłaszcza gdy się jest z Polski, która we współczesnych czasach często porywa się na eksperymenty. W Armenii zarówno starożytna architektura, jak i alfabet zdradzają zamiłowanie do łuków i okrągłości, które konsekwentnie wyraża się też we współczesnych konstrukcjach (pomijam tutaj ponure pozostałości po epoce ZSRR). Ponadto Ormianie – można powiedzieć naród rzeźbiarzy, których największe zabytki, czyli chaczkary i klasztory, wykuwane były pieczołowicie w skałach setki lat temu – do dzisiaj rozwijają to rzemiosło. Erywań jest miastem pełnym rzeźb – wolno stojących pomników zasłużonych Ormian, dzieł sztuki upiększających krajobraz, czy płaskorzeźb na budynkach. Konsekwencja wyraźna jest również w architekturze kościołów. Nowożytne świątynie budowane są wciąż tak jak przed wiekami. Nie ma tu eksperymentów z formą i kolorem, jest dumne hołdowanie narodowemu dziedzictwu. Ciekawym przykładem współczesnego nawiązania do tradycji jest też największa sieć kawiarni Jazzve (odpowiednik naszej Green Caffè Nero czy Costy), która w pierwszej chwili wydaje się zwykłą nowoczesną sieciówką, a serwuje przede wszystkim kawę na sposób ormiański parzoną w *jezvach* (tygielkach) podgrzewanych w gorącym piasku.

A jacy wydali nam się sami Ormianie? Ormianie to jest to, co najlepszego ma do zaoferowania sama Armenia! Uprzejmość, ciepło i prawdziwa, może już trochę starodawna gościnność i opiekuńczość to cechy, które bardzo chwytają za serce. I to poczucie humoru! Odniosłam również wrażenie, że Ormianie są bardzo romantyczni. W telewizji łatwo trafić na sentymentalne rytmiczne piosenki, gdzie kobiety wodzą mężczyzn na pokuszenie, po czym udają niedostępność, a ci z niepewności bliscy są miłosnego obłędu. Na ulicach można spotkać wymalowane w kwiaty skutery, które dowożą róże pod podany adres, tak samo wiele jest stendzików z gotowymi bukietami, które od razu można chwycić i podarować wybrance. Byłyśmy mimowolnie świadkami zaręczyn na wzgórzu Cafesjana (tak, jak i kolega pary, który został wmanewrowany do nagrywania sceny komórką) oraz uczestniczyłyśmy (przynajmniej parę minut) w kilkunastu ślubach (w każdej bowiem katedrze weekendową porą można trafić na ceremonię zaślubin – od skromnych uroczystości w Tatewie czy Gegharcie, po pełne przepychu w Eczmiadzynie i Erywaniu).

RÓŻE WSZĘDZIE SPRZEDAJĄ SIĘ ŚWIETNIE

Dawno nie czułam smutku, wracając do domu z podróży. Kupując koniak na lotnisku Zwartnoc i wydając ostatnie dramy, poczułam, że ormiańska część duszy, którą dostałyśmy w spadku po babci, autentycznie przeżywa smutek rozstania. Ale nie ma tego złego. Już planuję powrót do Armenii – najchętniej zwiedziłabym ją autostopem. Zaczęłam lekcje ormiańskiego, ponieważ następnym razem chciałabym chociaż trochę porozmawiać z Ormianami w ich języku. A na zimowe wieczory planuję studiowanie ormiańskiej starożytnej medycyny naturalnej, oraz… popijanie Araratu na rozgrzewkę. *Anush!*

Małgorzata Woźniczko

Z Wiki.Ormianie.pl

Antoni Teodorowicz (ok. 1840–po 1913)

POSTACIE | Po przerwie publikujemy kolejny życiorys przedstawiciela polskich Ormian – tym razem Antoniego Augusta Teodorowicza (ur. ok. 1840, zm. po 1913) – właściciela ziemskiego i urzędnika, bohatera jednej z afer szpiegowskich z początku XX wieku. Życiorys pochodzi z portalu WikiOrmianie – wolnej encyklopedii Ormian w Polsce (http://www.wiki.ormianie.pl), którą każdy może edytować.

Rodzina

Antoni Teodorowicz (Anton Theodorowicz, von Theodorowicz) był synem Dawida i Ksawery z Torosiewiczów, wnukiem Manuga, najstarszego udokumentowanego protoplasty rodu, od którego wywodził się także arcybiskup Teodorowicz. W pierwszej połowie XIX wieku rodzina Teodorowiczów dzierżawiła dobra i władała ziemiami na Bukowinie (m.in. Stanowce, Draczyńce, Zastawna) położonymi na terenie ormiańskich parafii w Śniatynie i Czerniowcach. Ojciec Antoniego objął w posiadanie majątek Łuka i Kryszczałyk w rejonie zaleszczyckim, a następnie przeniósł się do Hołowczyniec, położonych na północ od Zaleszczyk w kierunku Czortkowa. Hołowczyńce należały do spadkobierców Kajetana Torosiewicza i być może rodzina Teodorowiczów znalazła się tam z związku z jakimiś sprawami rodzinno-majątkowymi żony Dawida, z domu Torosiewiczówny. Córki Dawida i Ksawery przychodziły na świat w Czerniowcach, Łuce, Kryszczałyku i Hołowczyńcach. Trzy siostry Antoniego: Marianna Antonina, Ludwina Anna i Teofila Wincenta zostały ochrzczone w obrządku ormiańskim w kościele w Czerniowcach. Pozostałe dzieci Dawida: Kajetanna (urodzona w Hołowczyńcach) i Antoni prawdopodobnie ochrzczone zostały w parafii horodeńskiej lub śniatyńskiej albo w pobliskich świątyniach grecko- lub rzymskokatolickich. Pewne jest to, że Antoni urodził się w latach 40. XIX wieku. Prawdopodobnie na początku lat 70. ożenił się ze Stanisławą Oksza Dylewską, córką Mariana Dylewskiego, członka Komitetu Narodowego 1848, właściciela dóbr Rolów. Siostrą Stanisławy była Helena baronowa Ziemiałkowska, żona Floriana. Antoni i Stanisława doczekali się trzech synów: Augusta Antoniego Dawida Mariana, Juliusza Stanisława i Feliksa Stanisława Mariana.

Galicjanin i Wiedeńczyk

Antoni prawdopodobnie szukał zatrudnienia w administracji licznych dóbr ziemskich w Galicji lub wydzierżawił własne gospodarstwo, zapewne w okolicach Drohobycza, gdzie znajdował się majątek jego przyszłego teścia. Być może ziemianinem stał się dopiero po śmierci Mariana Dylewskiego w 1873, gospodarując w opuszczonym Rolowie. Jego najstarszy syn urodził się w Lityni, miejscowości położonej w niedalekiej odległości od Rolowa. Niedługo potem przeniósł się jednak do Jarosławia, gdzie przyszli na świat następni synowie. Mniej więcej w tym okresie Rolów został wystawiony na sprzedaż. Czy Antoni nadal zajmował się rolnictwem, czy szukał innego zajęcia, pozostaje na razie w sferze domysłów. Jeśli wierzyć słowom pamiętnikarza, Antoni przeżył tragedię rodzinną. Jego żona Stanisława, podobno histeryczna i chwiejna psychicznie, targnęła się na swoje życie strzałem z rewolweru, niestety skutecznie. Antoni, umieściwszy dwóch synów w gimnazjum rzeszowskim, wyruszył do Wiednia, gdzie jego trzeci syn uczęszczał do konserwatorium. W wiedeńskich księgach adresowych Antoni widnieje jako *były właściciel dóbr ziemskich* i *były zarządca dóbr ziemskich*, a w 1901 pojawia się jako generalny inspektor w instytucji finansowej udzielającej kredytów.

Afera szpiegowska

W 1903 o Antonim Teodorowiczu zrobiło się głośno w całej Galicji. Polsko- i niemieckojęzyczne gazety szeroko komentowały aferę szpiegowską, w której głównymi podejrzanymi byli Antoni oraz Bronisław Ossoliński. W marcu 1903 we Lwowie aresztowano Bronisława Ossolińskiego, doktora prawa, starszego komisarza

Die aus den Ueberresten zusammengestellte Correspondenz des Anton Theodorowicz mit Dr. Bronislaw Ossolinski.

I.

Ueberreste der Correspondenzkarte.

[illegible]

A. T.

II.

Uebersetzung des an Dr. Bronislaw Ossolinski gerichteten Kartenbriefes des Anton Theodorowicz de dato Wien, 2. März 1903.

„Euer Wohlgeboren!

[illegible]

Mit Achtung
Anton Theodorowicz."

III.

Kartenbrief.

Wien, XVIII., Paulgasse Nr. 22.

Ich bitte, sich zu beeilen, weil ich bald nach Süden auf sechs Wochen fahre.

(Der Kartenbrief ist zerrissen, doch konnten zwei fehlende Endsilben leicht aus dem übrigen Inhalt zusammengestellt werden.)

IV.

Uebersetzung des an Dr. Bronislaus Ossolinski gerichteten Kartenbriefes des Anton Theodorowicz.

Wien, 6. März 1903, Nachts.

Geehrter Herr!

[illegible]

Wohlwollend
Anton Theodorowicz

KORESPONDENCJA „SZPIEGÓW": BRONISŁAWA OSSOLIŃSKIEGO I ANTONIEGO TEODOROWICZA WEDŁUG „ILLUSTRIRTES WIENER EXTRABLATT"

dyrekcji skarbowej. Osadzony w więzieniu karnym przy ul. Batorego, niedługo potem został zakuty w kajdany i koleją przetransportowany do Wiednia. Jednocześnie w stolicy Austrii toczyło się śledztwo przeciwko Teodorowiczowi. Dochodzenia policyjne wykazały związek obu panów, a podejrzenia skierowano ostatecznie przeciwko Ossolińskiemu. Oskarżono go o pertraktacje z wojskowością rosyjską w sprawie sprzedaży Rosjanom tajnych dokumentów, m.in. planów twierdzy Przemyśl. W kwestii tej Ossoliński miał współpracować z Antonim Teodorowiczem, z którym często korespondował i odwiedzał go w Wiedniu. Prywatnie obaj panowie byli ze sobą spowinowaceni. Bronisław był mężem Anny Zerygiewiczówny, siostrzenicy Teodorowicza, córki jego siostry Kajetanny. 6 sierpnia 1903 rozpoczął się, za zamkniętymi drzwiami, proces Ossolińskiego przed wiedeńskim trybunałem orzekającym. Chociaż nie znaleziono wystarczających dowodów, aby na ławie oskarżonych zasiadł także Antoni Teodorowicz, to głównym dowodem w sprawie była odnaleziona korespondencja. Według zeznań oskarżonego Bronisława Ossolińskiego, w 1902 postawiono przeciwko niemu zarzuty o fałszowanie stempli skarbowych i zwolniono z urzędu. Pozostawał bez środków do życia. Nawiązał kontakt z generałem Galgotzym, u którego szukał ochrony i pomocy. Pragnąc mu się przypodobać, postanowił sprawdzić, czy sąsiednie mocarstwa posiadają mobilizacyjne plany kolejowe Austrii i donieść o tym generałowi. W tym celu szukał pośrednictwa u Teodorowicza. Jednak dowody zgromadzone w sprawie, zdaniem trybunału, przeczyły takiemu przebiegowi wypadków. Według zeznań świadków, Kalinowicza i Siczanowskiego, były komisarz skarbowy pisał w liście do Teodorowicza: *Jestem w posiadaniu tajnej instrukcji kolejowej na wypadek mobilizacyi*. Czy rzeczywiście Ossoliński miał zamiar powierzyć zdobycie planów twierdzy Przemyśl Teodorowiczowi, trudno dociec. Z odnalezionej korespondencji wynikało, że ten ostatni zgodził się podjąć pośrednictwa pod warunkiem, że *sprawa jest czysta*. Ponieważ dalszy rozwój wypadków nie nastąpił, Antoniemu nie postawiono zarzutów; Ossolińskiego zaś, uznając zgromadzone dowody za obciążające, skazano na rok ciężkiego więzienia.

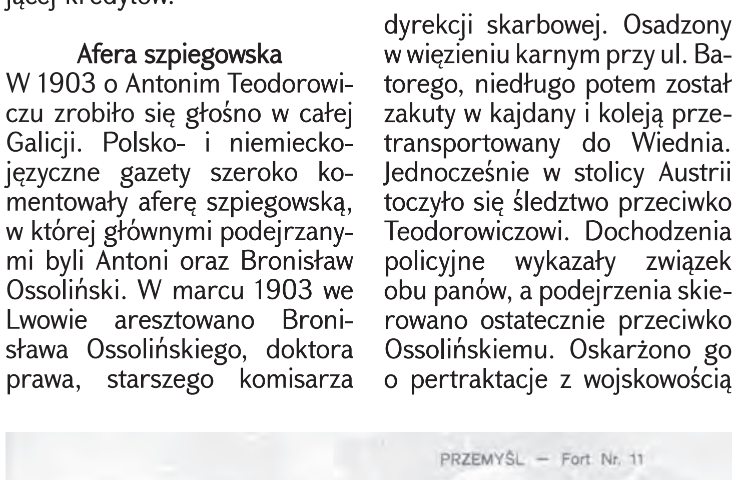

TWIERDZA PRZEMYŚL W 1915 – W ZAMIAR KRADZIEŻY JEJ PLANÓW RZEKOMO BYŁ WPLĄTANY ANTONI TEODOROWICZ

Bohater tabloidów

Portret Antoniego, jaki wyłaniał się z ówczesnych doniesień prasowych, nie wyglądał najlepiej. *Ów Antoni Teodorowicz z Wiednia ma sławę najgorszą* – donosił „Kurier Lwowski". *Dochodzi on już sześćdziesiątki. Niegdyś zamożny obywatel ziemski, potracił wszystko i osiadł na bruku wiedeńskim, gdzie żyje bez określonego zajęcia. W młodości był ogromnym awanturnikiem; przed dwudziestu laty zastrzelił z rewolweru żyda, który mu nie chciał ustąpić z drogi, potem miał bardzo brzydką sprawę z pewną guwernantką. Był on szwagrem ś.p. Ziemiałkowskiego, a jest ojcem znanego i bardzo utalentowanego skrzypka.* Ile w tym opisie prawdy, a ile zwykłej bulwarowej sensacji? Można tylko dodać, że na rzekomym wspólniku Teodorowicza – Ossolińskim, ówczesna prasa także nie pozostawiła suchej nitki.

Urwany ślad

Jesień życia Antoni spędzał w Wiedniu. Po raz ostatni jego adres pojawia się w księdze adresowej w 1904. Mieszkał wówczas w XVII dzielnicy. Imponująca jest lista wcześniejszych adresów, pod jakimi mieszkał Antoni w austriackiej stolicy od 1892: Alleegasse 4 i 20, Mostgasse 14 i Karolinenplatz 5 w IV dzielnicy, Albertgasse 29 w VIII, Kaiserstrasse 71 w VII, Sechsschimmelgasse 4 w IX i Rosensteingasse 3 w XVII. Od czasu *afery szpiegowskiej* księgi adresowe zamilkły na temat Antoniego. Jeszcze w 1913, w związku z podróżą jego syna Juliusza przez Atlantyk, w dokumentach przewozowych statku *George Washington* płynącego z Bremy do Bostonu odnotowano dane ojca: *Anton Theodorowicz, Antonburggasse, Wiedeń IV*. Dalsze losy Antoniego pozostają na razie niewyjaśnione.

„Pić ze źródła wiary pierwszego chrześcijańskiego kraju”

ARMENIA | Taki cel swojej apostolskiej podróży wyznaczył papież Franciszek, odwiedzając w dniach 24–26 czerwca 2016 r. Armenię. Pielgrzymka odbyła się na zaproszenie hierarchów Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Kościoła ormiańskokatolickiego i prezydenta Armenii Serża Sargsjana.

Na trasie papieskiej podróży znalazły się: Erywań, Eczmiadzyn, Giumri i Chor Wirap. Była to druga wizyta głowy Stolicy Apostolskiej w Armenii. Jan Paweł II odwiedził ją we wrześniu w 2001 r., co się zbiegło z rocznicą 1700-lecia przyjęcia przez Armenię chrześcijaństwa jako religii państwowej.

W wiadomości wyemitowanej przez telewizję watykańską w przeddzień pielgrzymki znalazły się znamienne słowa: „Przybywam na mistyczną wyżynę Armenii jako wasz brat, kierowany chęcią ujrzenia waszych twarzy, wspólnej modlitwy z wami i podzielenia się darem przyjaźni. Wasza historia i dzieje życia waszego umiłowanego narodu budzą we mnie szacunek i cierpienie: szacunek, ponieważ znajdowaliście w Krzyżu Chrystusa i we własnej kreatywności siłę, aby zawsze powstawać na nowo, nawet z cierpień, które należą do najgorszych w dziejach ludzkości; i ból z powodu tragedii, których doświadczyli w ciele wasi przodkowie. Nie pozwólmy, aby bolesne wspomnienia były panem naszego serca, nawet podczas nieustannego natarcia zła nie poddawajmy się. Uczyńmy natomiast jak Noe, który po potopie nigdy nie ulegał zmęczeniu, wpatrując się w niebo i wypuszczając kilkakrotnie gołębicę, dopóki w końcu nie powróciła do niego, niosąc delikatny listek oliwny: był to znak, że życie znów może się rozprzestrzeniać i że znów może pojawić się nadzieja”. Franciszek nawiązał również do ostatnich starć w Karabachu, deklarując, że przybywa do Armenii jako „sługa Ewangelii i wysłannik pokoju”.

PAPIEZ FRANCISZEK I GAREGIN II PO MODLITWIE NA PLACU REPUBLIKI W ERYWANIU. FOT L'OSSERVATORE ROMANO

Pierwszym miejscem, które nawiedził Ojciec Święty po wylądowaniu w Erywaniu 24 czerwca, była katedra Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w Eczmiadzynie. Papieża już na lotnisku Zwartnoc powitał, a potem wspólnie z nim uczestniczył we wszystkich uroczystościach katolikos Garegin II. Franciszek, podobnie jak i Jan Paweł II, zatrzymał się w pałacu patriarchalnym u katolikosa Garegina II. Żaden inny Kościół niekatolicki nigdy nie gościł papieża w rezydencji swego patriarchy.

W Eczmiadzynie, po wspólnym odmówieniu Psalmu 122 przed Ołtarzem Zstąpienia (Ecz-Miadzin oznacza po ormiańsku „zstąpił Jednorodzony”, w związku z wizją św. Grzegorza na temat siedziby kościoła ormiańskiego), Franciszek podziękował za życzliwe przyjęcie przez zwierzchnika braterskiego Kościoła, podkreślając wyjątkowo pozytywne relacje dialogu ekumenicznego i dążenia do jedności w wierze. Przypominając wspólne działania, jak choćby upamiętnienie „Świadków Wiary” (tj. męczenników) XX wieku, przekazanie relikwii św. Grzegorza Oświeciciela w 2000 roku (warto zwrócić uwagę, że Jan Paweł II w 2005 roku nakazał umieszczenie posągu Apostoła Armenii w pustej niszy strony północnej Bazyliki św. Piotra) czy deklarację przywódców Kościołów z 2001 r., wyraził nadzieję na przyszłą możliwość interkomunii. „Niestety, nasz świat jest naznaczony podziałami i konfliktami. (...) To wymaga od chrześcijan wzajemnego szacunku i braterskiej współpracy, zdolnej uświadomić każdemu moc i prawdę zmartychwstania Chrystusa. Zaangażowanie w pełną jedność (...) jest jak jaśniejące światło wśród ciemnej nocy”.

Następnego dnia papież odwiedził Miejsce Pamięci Ofiar Ludobójstwa Ormian Cicernakaberd w Erywaniu. W obecności prezydenta Serża Sargsjana złożył kwiaty przed wiecznym ogniem. Odbyło się kilka czytań i po modlitwie za wstawiennictwem męczenników (grupa dzieci trzymała tabliczki z ich imionami) Franciszek pobłogosławił i podlał drzewko, zasadzone na pobliskim terenie w związku z jego podróżą. Odbyło się także spotkanie z potomkami uchodzców ormiańskich z 1915 roku, którzy znaleźli azyl w rezydencji Castel Gandolfo za pontyfikatu Benedykta XV. Wpis Ojca Świętego, znanego z licznych deklaracji na temat Rzezi, do tzw. Złotej Księgi brzmiał: „Modlę się tutaj, z bólem w sercu, aby nie było już więcej takich tragedii, jak ta, aby ludzkość nigdy nie zapomniała i wiedziała, jak zło dobrem zwyciężać; niech Bóg zapewni pokój i ukojenie umiłowanemu narodowi ormiańskiemu i całemu światu”.

Około godziny 10.35 papież przybył drogą lotniczą do studwudziestotysięcznego Giumri, miasta o największej liczebności katolików w kraju (w całej Armenii 280 tysięcy wiernych i 20 parafii), aby odprawić Mszę Świętą na placu Wartananc. W kazaniu Franciszek odniósł się do katastrofalnego trzęsienia ziemi, które nawiedziło miasto, przynosząc śmierć i zniszczenie: „«Zabudują prastare rumowiska, podniosą z gruzów dawne budowle» (Iz 61,4). Na tym miejscu, drodzy bracia i siostry, możemy powiedzieć, że słowa proroka Izajasza wypełniły się”. Po zakończonej liturgii ponownie podziękował katolikosowi i patriarsze Kościoła ormiańskokatolickiego Grigorowi Bedrosowi XX za gościnne przyjęcie. Pozdrowił m.in. przybyszy z Gruzji i wspomniał o szpitalu „Redemptoris Mater” w niedaleko położonym Aszocku, zwanym szpitalem papieskim, który został ufundowany przez Jana Pawła II po tragicznym trzęsieniu ziemi w 1988 r. W dalszej części dnia Franciszek odwiedził katedry: Kościoła ormiańskokatolickiego i Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, a następnie powrócił do Erywania, gdzie na Placu Republiki uczestniczył w spotkaniu ekumenicznym i modlitwie o pokój.

W niedzielę 26 czerwca papież Franciszek spotkał się jeszcze z biskupami ormiańskokatolickimi w Pałacu Apostolskim w Eczmiadzynie, a następnie uczestniczył we mszy św. ormiańskiej w katedrze w Eczmiadzynie. W dalszej części dnia papież odwiedził położony 40 km na południe od Erywania klasztor Chor Wirap. O godz. 18.15 odbyła się ceremonia pożegnania Ojca Świętego na lotnisku Zwartnoc.

Grzegorz Waliszczak

Informacje i cytaty za: press.vatican.va, armenianchurchco.co

Informacje pomgła zebrać Elżbieta Łysakowska

AKWARELA PRZEDSTAWIAJĄCA PAPIEŻA FRANCISZKA W OTOCZENIU SYMBOLI ZWIĄZANYCH Z ORMIAŃSKIM CHRZEŚCIJAŃSTWEM. FOT. ARMENIANCHURCHCO.COM

Ormianie-katolicy na Światowych Dniach Młodzieży 2016

Na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie (27–31 lipca) przybyła liczna grupa młodych Ormian-katolików z Armenii i z Gruzji. Było to łącznie ponad 300 osób.

Ormiańskich pielgrzymów ugościli wierni z miejscowości w diecezji płockiej, a ich wizytę poprzedziła kilkumiesięczna zbiórka pieniędzy na pokrycie kosztów ich pobytu. W organizację przyjazdu bardzo zaangażował się ks. Rafał Krawczyk – do niedawna proboszcz ormiańskokatolickiej parafii centralnej w Polsce, obecnie pracujący w Armenii. Do Polski przyjechał również arcybiskup Rafael Minassian. Ormianie przed samymi ŚDM zwiedzali mazowieckie miejscowości i mieli czas na zaprzyjaźnienie się z polskimi gospodarzami.

jk

Ormiańskie *Quo vadis*

KSIĄŻKI | Rok 2016 został przez Senat RP ustanowiony Rokiem Henryka Sienkiewicza. Sienkiewicz jest niewątpliwie jednym z bardziej znanych na świecie polskich prozaików, a jego prawdopodobnie największym „przebojem" powieściowym było *Quo vadis* opisujące życie wczesnych chrześcijan w czasach cesarza Nerona.

Quo vadis przetłumaczono dotychczas na co najmniej 57 języków i opublikowano w ponad 70 krajach. W bibliografii przygotowanej przez Bibliotekę Narodową z okazji Roku Sienkiewiczowskiego i 120-lecia pierwszego wydania *Quo vadis* (1896 r.) zgromadzono 2002 opisy bibliograficzne z Polski i całego świata, w tym 6 w języku ormiańskim. Co ciekawe, pierwszy przekład *Quo vadis* na ormiański, napisany przez Stepana Lisicjana, wydrukowano w Tyflisie (Tbilisi) już w 1898 r., a więc dwa lata po oryginale. Kolejne wydania ormiańskich przekładów ukazały się prawdopodobnie w Konstantynopolu (1912) i znowu w Tyflisie (1913), a po wojnie jeszcze w Bejrucie (1952) i dwa w Erywaniu (1961, 1983). Sienkiewicza tłumaczono zarówno na wschodnioormiański, jak i zachodnioormiański. Z innych dzieł Polaka na ormiański przełożono *Trylogię*,

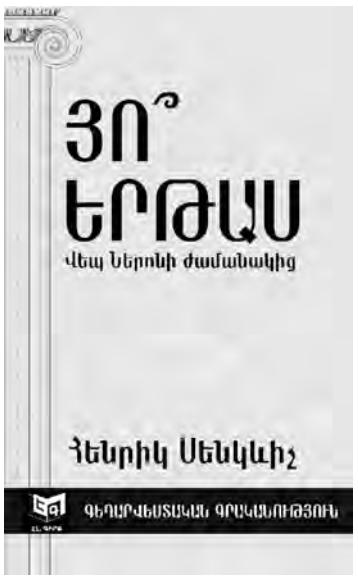

ORMIAŃSKI E-BOOK – WSPÓŁCZESNE WYDANIE *QUO VADIS*

Krzyżaków i wiele nowel. Dużą popularnością cieszyła się też powieść Sienkiewicza *Bez dogmatu*, która po ormiańsku miała co najmniej 5 wydań.

jk

Rosen i Ormianie w Podkowie Leśnej

KULTURA | W dniach 17 i 18 września w Podkowie Leśnej odbyła się kolejna edycja Europejskich Dni Dziedzictwa pod hasłem „Gdzie duch spotyka się z przestrzenią".

Trzy z pięciu imprez poświęcone były Janowi Henrykowi Rosenowi, twórcy witraży i obrazu św. Krzysztofa w kościele w Podkowie Leśnej i, przede wszystkim, autorowi polichromii w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Były to: spotkanie studyjne poświęcone pracom Rosena w kościele św. Krzysztofa; sesja popularnonaukowa: „Jan Henryk Rosen – malarz, twórca dzieł o tematyce religijnej", z udziałem dr Joanny Wolańskiej i prezesa Instytutu Lwowskiego w Warszawie, Janusza Wasylkowskiego; otwarcie wystawy fotograficznej Jan Henryk Rosen w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej i w katedrze ormiańskiej we Lwowie (Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich), na której zaprezentowano m.in. archiwalne przedwojenne fotografie, ilustrujące historię powstania podkowiańskich witraży w krakowskim zakładzie Żeleńskich.

RAZEM Z CHÓREM KAIROS ZAŚPIEWAŁ ASZOT MARTIROSYAN. FOT. MAG

W niedzielę 18 września w kościele w Podkowie Leśnej wystąpił męski zespół wokalny KAIROS z Lublina pod dyrekcją Borysa Somerschafa, z fragmentami liturgii ormiańskiej, gruzińskiej i greckiej. W pierwszej, ormiańskiej części koncertu solista Aszot Martirosyan wykonał piękne piosenki ludowe. Publiczność, która po brzegi wypełniła kościół, domagała się wielu bisów – koncert był bowiem wyjątkowy.

mag

Prace genealogiczne o polskich Ormianach

GENEALOGIA | Dzieki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich realizuje kolejne prace indeksacyjne, genealogiczne i historyczne.

Trwa indeksacja ksiąg metrykalnych i zapowiedzi z zasobu Archiwum Polskich Ormian oraz zasobów innych archiwów. W ramach projektu zostały zindeksowane dwie księgi metrykalne pochodzące z dawnych parafii ormiańsko-katolickich na Kresach: księga chrztów 1783–1834 z parafii w Stanisławowie oraz księga zapowiedzi 1861–1915 z parafii w Czerniowcach. Indeksy ksiąg zostały zamieszczone w wyszukiwarce w Wirtualnym Archiwum Polskich Ormian w zakładce Księgi metrykalne. Księga zapowiedzi z Czerniowiec jest pierwszą zindeksowaną księgą z tej parafii. Do każdego rekordu indeksu dołączony został odpowiedni fragment cyfrowy księgi, tak że każdy użytkownik może osobiście zapoznać się z oryginałem wpisu. Zweryfikowano także indeksy kilku ksiąg pochodzących ze Stanisławowa, dodając w indeksach trankrypcję oryginalnych tekstów łacińskich, które obecnie pojawiają się w wyszukiwarce obok tłumaczenia na jezyk polski.

Budujemy drzewa genealogiczne trzech rodów ormiańskich: Romaszkanów, Krzysztofowiczów i Jakubowiczów, zamieszczając w drzewach, w miarę możliwości, odnalezione informacje, ciekawostki historyczne i fotografie, które niebawem ukażą się na stronie www.skarbnica.ormianie.pl
Poszukiwania genealogiczne są otwarte dla każdego. Nasze drzewa są tylko początkiem wielkiej ormiańskiej układanki genealogicznej, dlatego liczymy na Państwa pomoc i zapraszamy do współpracy.

Kontakt: genealogia@ormianie.pl

Hanna Kopczyńska-Kłos

Kunszt detalu – zapowiedź wystawy w Muzeum Narodowym w Kielcach

KULTURA | Fascynujący i bogaty świat symboli oraz sztuka, która oddziaływała także na kulturę polską, zainspirował twórców wystawy „Warsztat ormiański – kunszt detalu". Ekspozycję będzie można oglądać w Muzeum Dialogu Kultur, oddziale Muzeum Narodowego w Kielcach (ul. Rynek 3) od 8 grudnia.

Przedmioty, które Ormianie sprowadzali ze Wschodu lub wytwarzali w Polsce, są wysokiej próby. W stosowanych motywach dekoracyjnych dopatrujemy się wzorców, mających źródła w historycznej Armenii, Persji czy państwach Bliskiego Wschodu. Ekspozycja w Muzeum Dialogu Kultur przedstawi przykłady ormiańskiej kultury artystycznej, akcentując detal – jego oryginalność, symbolikę, perfekcję. Dotyczy to iluminatorstwa ksiąg, piśmiennictwa w ormiańskim alfabecie, ornamentyki chaczkarów, elementów architektury, wzornictwa tkanin czy zdobnictwa broni.

W przestrzeni Muzeum Dialogu Kultur zobaczymy kobierce, ukazujące różnorodność ich zastosowań oraz motywów dekoracyjnych, w tym kobierzec ze zbiorów prywatnych Moniki Agopsowicz, a także pasy kontuszowe, będące jednym z symboli orientalizacji kultury polskiej – pasy Paschalisa Jakubowicza, Leona Madżarskiego i stambulskie oraz pas wenecki. Najważniejszą i najcenniejszą część wystawy będą stanowiły rękopisy i starodruki. Zaprezentowane zostaną

CHACZKAR W SANAHINIE. FOT. PAWEŁ GRZESIK

przykłady piśmiennictwa w alfabecie ormiańskim oraz wyjątkowe zdobnictwo kodeksów – kunszt iluminatorski pełen oryginalnej i bogatej symboliki. Ekspozycję dopełnią przykłady sztuki zdobniczej, stosowanej w dekoracji militariów – inkrustacji złotem, drogimi kamieniami, wykorzystania masy perłowej i zdobnictwa graverunkiem.

Zostaną zaprezentowane eksponaty ze zbiorów Fundacji Teresy Sahakian – Zamku Królewskiego w Warszawie, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum i Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, Muzeum Narodowego w Kielcach, Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich oraz kolekcji prywatnych.

Istotny element wystawy stanowi również aranżacja, która umożliwi przedstawienie całej gamy wzorników ornamentów ormiańskich – architektonicznych, florystycznych, literowych, zoomorficznych i innych. Dzięki wydrukom wielkoformatowym ukazany zostanie także detal w architekturze, tym bardziej że sztuka ta stanowiła często ideową i stylistyczną podstawę dla motywów stosowanych w rzemiośle artystycznym. Identyczne motywy odnajdujemy na ścianach kościołów, chaczkarach, manuskryptach, tkaninach czy wyrobach jubilerskich.

Kuratorem wystawy jest Paweł Grzesik, koordynatorem Monika Rosmanowska, autorem aranżacji Artur Ptak. Wystawę można będzie oglądać od 8 grudnia 2016 r. do 12 marca 2017 r.

Informacja organizatorów

KULTURA

Armenia bliska i daleka

RECENZJA KONCERTU | Zapowiedziany na niedzielę 21 sierpnia występ 12-osobowego chóru żeńskiego z Armenii w ramach XII edycji Legionowskiego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej miał być ewenementem. I był nim istotnie, pozostawił jednak uczucie niedosytu.

JEST W TYM ŚPIEWIE POWAGA, SZLACHETNOŚĆ I SMĘTEK. FOT. ANDRZEJ SOBIERAJSKI DZIĘKI UPRZEJMOŚCI MAŁGORZATY SOBIERAJSKIEJ Z MOK LEGIONOWO

Armenia jest nam bliska jako kraj chrześcijański. Koncert wokalny, o którym mowa, mógłby przyczynić się do jeszcze większego zbliżenia, gdyby nie bariera językowa, a raczej to, że dla jej uchylenia nic nie uczyniono.

Program zaprezentowany w legionowskim kościele Świętego Ducha przez młode niewiasty w oryginalnych strojach narodowych zawierał pieśni religijne i ludowe. Najstarszy utwór pochodzi z wieku V, najnowszy z XX. Głosy śpiewaczek odznaczają się miłą dla ucha barwą, brzmienie czyste, wzniosłe, szlachetne, poważne, a nawet smętne. Z pieśni na pieśń muzyka stawała się coraz kunsztowniejsza. Początkowe unisono przeszło stopniowo w śpiew urozmaicony fragmentami polifonicznymi. A także solówkami. Słowa śpiewane przez część zespołu rozsnuwały się na tle wokalizy intonowanej przez pozostałe chórzystki. Ten chór a cappella imitował niekiedy dźwięki instrumentalnego akompaniamentu. Słowem, pod względem muzycznym było to bardzo interesujące, ale o czym śpiewano – Bóg raczy wiedzieć.

Prelekcja poprzedzająca koncert zawierała wiadomości o jakże tragicznej historii narodu ormiańskiego i o jego kulturze muzycznej. Było to ciekawe i wzruszające, ale w najmniejszym stopniu nie ułatwiło publiczności pełnego odbioru prezentowanej sztuki.

Muzyka wokalna to ścisłe zespolenie dźwięku i słowa. Talent kompozytorski umożliwia wrażliwemu na poezję muzykowi usłyszenie utajonej w wierszu melodii. Od czasu powstania pieśni Znasz-li ten kraj nie sposób już czytać Mickiewicza ot tak, po prostu. Czytając, zaczynamy mimo woli nucić. I zarazem uświadamiamy sobie, jak ubogi jest odbiór wiersza przez kogoś, kto cudownej melodii Moniuszkowskiej nie zna. To oglądanie rysunku pozbawionego kolorów. I odwrotnie: współczujemy takiemu melomanowi, który słuchając fortepianowej transkrypcji pieśni, nie może sobie pod dźwięki podłożyć słów. To z kolei wchłanianie zapachu bez widoku róży. W takiej właśnie sytuacji znajdowali się słuchacze podczas występu ormiańskiego chóru. Nieznajomość słów sprawiła, że były to dla nich zapachy bez kwiatów.

Czy nie lepiej byłoby darować sobie całą tę ogólnikową muzykologię, a w zamian wszystkie antrakty w śpiewie wypełnić podaniem nam do wiadomości, o czym za chwilę chór melodyjnie opowie? Niechby to były przynajmniej krótkie cytaty. Czy dokonanie takiej pracy przekładowej – z ormiańskiego na polski – stanowiłoby trudność nie do przezwyciężenia?

Antoni Kawczyński

(Tekst ukazał się w gazecie lokalnej „To i owo")

Muzyczne lato

KONCERTY | Tegoroczne lato zaznaczyło się wyjątkowo bogatym programem wydarzeń muzycznych o tematyce ormiańskiej. Powiedzmy kilka słów chociaż o kilku z nich, zwracając przy tym uwagę na fakt, że z roku na rok mamy okazję gościć w Polsce coraz więcej zagranicznych zespołów ormiańskich.

W czerwcu Polskę odwiedził dziecięcy zespół Zoravor Mankunk pod kierownictwem pani Gohar Harutyunyan. Jak przeczytaliśmy na stronie warszawskiego koncertu zespołu, chór ten został założony w 2015 r. przy kościele Zoravor w Erywaniu (Zorawor Surp Astwacacin Jekegheci). Trzygłosowy chór wykonuje zarówno ormiańskie pieśni religijne, jak i utwory ludowe. Po przybyciu do Polski zespół w pierwszej kolejności odwiedził, na zaproszenie Kartuskiego Centrum Kultury, region Kaszub, gdzie przebywał w dniach 3–8 czerwca 2016 r. Wizyta była drugim elementem wymiany kulturowej, gdyż w lutym 2016 r. na zaproszenie organizacji polonijnej Polska Rodzina w Armenii gościł zespół kaszubski Kartëszcé Zwónczi z Kartuz. Tak jak polskie dzieci w lutym, tak i ormiańskie w czerwcu miały okazję do zapoznania się z kulturą i historią odwiedzanego kraju, poprzez zwiedzanie muzeów i integrację z rówieśnikami. W czerwcu Zoravor Mankunk koncertował w pomorskich miejscowościach od Kartuz do Wejherowa, a także m.in. w Poznaniu. Z kolei 11 czerwca 2016 r. na zaproszenie Ambasady Armenii chór dał w Warszawie w Kościele Seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu koncert dla uczczenia 1050 rocznicy chrztu Polski.

W sierpniu liczba wydarzeń muzycznych wzrosła. W programie wrocławskiego VI Letniego Festiwalu Kultury „Polonia Cantans" znalazł się Koncert ormiański z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski. Koncert festiwalowy odbył się 5 sierpnia 2016 r. w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu, a wykonawcami byli Inna Kamaryan (śpiew), Sar Sargsyan (śpiew) i Jerzy Janke (fortepian). Słowo wstępne wygłosił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, a w „kwadransie poetyckim" przed koncertem wystąpili Halina Kuśmierz, Zbigniew Ciesielski i Bronisław Wojciechowski.

W sierpniu odwiedził Polskę także ormiański żeński zespół wokalny Art Vocal Ensemble, niestety bez swojego dyrygenta Ano Barkhudaryana, który z powodu choroby musiał zostać w Armenii. Chór zawitał najpierw w Koszalinie, gdzie 17 sierpnia, w ramach 50. Międzynarodowego Festiwalu Organów, przedstawił program utworów wokalnych od przypisywanych Mowsesowi Chorenaciemu (V w.) pieśni religijnych, aż do opracowań ormiańskich pieśni ludowych autorstwa XX-wiecznych kompozytorów ormiańskich. 20 sierpnia zespół wystąpił w katedrze warszawsko-praskiej pw. św. Floriana, a 21 sierpnią – w legionowskim kościele Świętego Ducha, gdzie stawiła się głównie lokalna publiczność festiwalowa. Recenzję z koncertu w Legionowie publikujemy na stronie obok. Także pierwszy koncert, w praskiej katedrze, zorganizowany dla uczczenia setnej rocznicy ludobójstwa Ormian, dostarczył autentycznych przeżyć artystycznych. Obydwa te koncerty zaszczycił swoją obecnością ambasador Republiki Armenii w Polsce Edgar Ghazaryan z rodziną, obdarowując wykonawczynie kwiatami i upominkami.

ZORAVOR MANKUNK W WARSZAWIE. FOT AMBASADA ARMENII

Natomiast 23 sierpnia na zaproszenie ambasady Republiki Armenii w Polsce w pałacu Pod Blachą pojawiły się tłumy, głównie członków aktualnej emigracji ormiańskiej. Obecna była również minister kultury Republiki Armenii. Bohaterem koncertu był zespół Miqayel Voskanyan & friends band. Kwintet jazzowy zaprezentował swą muzykę we wnętrzach ozdobionych karabaskimi kobiercami z kolekcji Teresy Sahakian.

Zespół wykonujący muzykę opartą na połączeniu wpływów ormiańskiej muzyki folkowej i współczesnego jazzu istnieje od 2011 roku. Lider i wokalista – Miqayel Voskanyan, grał na ludowym instrumencie tar, przypominającym miniaturową gitarę, pozostali muzycy to David Melkonyan, Arman Peshtmaliyan, Gurgen Ebeiyan i Movses Ebeiyan, grający na: gitarze elektrycznej, klawiszach, perkusji i saksofonach – sopranowym i tenorowym.

Muzycy dali pokaz wspaniałej muzyki, elektryzującej i poruszającej słuchaczy. Utwory były kompozycjami własnymi, ale również odwołującymi się do muzyki Komitasa i utworów ludowych z elementami rocka. Niewątpliwie przeżycia tego wieczoru pozostaną długo w pamięci słuchaczy, zwłaszcza licznie obecnych Ormian, którym najwyraźniej ta muzyka przypominała i oddawała nastrój ich dalekiej ojczyzny.

Zespół występował w swojej karierze m.in. na galowym koncercie Made in New York Jazz Competition w Nowym Jorku, miał również możliwość grania z legendami jazzu, Randy Breckerem i Lenny Whitem w BMCC Tribeca Performing Arts Center. Występował w Korei w Seulu na Kaukaskim Festiwalu Kultury, w Rosji, reprezentował Armenię na festiwalu MIDEM w Cannes we Francji. W 2014 wydał swoją debiutancką płytę, a obecnie pracuje nad kolejną.

mot, jk

Ważne adresy i telefony

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE

Ambasador JE
Edgar Ghazaryan
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-803 Warszawa
tel. (+48) 22 899 09 40-42
fax (+48) 22 899 09 35
e-mail:
armpolandembassy@mfa.am
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–18.00

PRZEDSTAWICIEL MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ W KOMISJI WSPÓLNEJ RZĄDU I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH

Edward Mier-Jędrzejowicz
kontakt:
e-mail: przedstawiciel@ormianie.pl

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE

Gdańsk

kontakt:
mgr Gajane Hakopian
mgr Aszchen Simonian
tel. (+48) 500 062 065
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 58
ul. Skarpowa 3, 80-145 Gdańsk

Kraków

kontakt:
Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
dr Gohar Chaczatrian
tel. (+48) 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków

Warszawa – Płock

kontakt:
mgr Margarita Jeremian
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl
miejsca zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 210
ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa
Szkoła Podstawowa nr 1
Pasaż Vuka Karadzica 1, 09-400 Płock

DUSZPASTERZE

Kościół katolicki obrządku ormiańskiego www.ordynariat.ormianie.pl

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii północnej** z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. św. Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3
80-822 Gdańsk, tel. (+48) 58 301 99 77
e-mail: cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Rafał Krawczyk – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii centralnej** z siedzibą w Warszawie
kontakt:
tel. (+48) 695 486 520
e-mail: rafal.krawczyk@ormianie.pl

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii południowej** z siedzibą w Gliwicach
kontakt:
www.gliwice.ormianie.pl
http://www.isakowicz.pl

Apostolski Kościół Ormiański

O. Dadżad Tsaturyan – duszpasterz Ormian w Polsce
kontakt:
tel. (+48) 794 515 741
e-mail: duszpasterzormian@yahoo.com

KORESPONDENT MEDIÓW ORMIAŃSKICH

Smbat Howannisjan
Akredytowany przez MSZ
korespondent „Pierwszego Serwisu Informacyjnego” Publicznej Telewizji Armeńskiej ARM1 w Polsce
kontakt:
tel. (+48) 787 391 461
e-mail: smbat.armtv@gmail.com

TŁUMACZE PRZYSIĘGLI JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO

Warużan Czobanian
(Varuzhan Chobanyan)
kontakt:
ul. Wrzosowa 96, 25-214 Kielce
tel. (+48) 663 769 796
e-mail: varuzhan.chobanyan@wp.pl

dr Hajk Howannisjan
(Hayk Hovhannisyan)
kontakt:
ul. Radzikowskiego 77A/48
31-315 Kraków
tel. (+48) 886 886 609
e-mail: kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

Lilit Karapetian
kontakt:
ul. Grzymalitów 1B m. 3
03-141 Warszawa
tel. (+48) 691 107 304
e-mail: lilit.karapetyan@wp.pl

Margarita Jeremian
kontakt:
ul. Jana Krysta 8 m. 30
01-112 Warszawa
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW

kontakt:
ul. Koszykowa 16, 00-564 Warszawa
tel. (+48) 22 601 75 14
fax (+48) 22 601 74 19
http://www.udsc.gov.pl

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Warszawa

Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
kontakt:
ul. Siedmiogrodzka 5/51
01-204 Warszawa
tel. (+48) 22 629 56 91
e-mail: biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Kraków

Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć
kontakt:
ul. Krowoderska 11/7
31-141 Kraków
tel. (+48) 12 633 72 23
fax. (+48) 12 423 32 77
e-mail: porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ

Դեսպան՝ ՆԳ Էդգար Ղազարյան
կապ՝
Բեկասովի փող. 50, 02-803 Վարշավա,
հեռ. (+48) 22 899 09 40-42
ֆաքս (+48) 22 899 09 35
էլ. փոստ՝ armpolandembassy@mfa.am
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-18.00

ԼՀ ԿԱՌԱՎԱՐՈՒԹՅԱՆ և ԱԶԳԱՅԻՆ ՈՒ ԷԹՆԻԿԱԿԱՆ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐԻ ՀԱՄԱՏԵՂ ՀԱՆՁՆԱԺՈՂՈՎՈՒՄ ՀԱՅ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅԱՆ ՆԵՐԿԱՅԱՑՈՒՑԻՉ

Էդվարդ Միեր-Ենդժեյովիչ
կապ՝
էլ. փոստ՝ przedstawiciel@ormianie.pl

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ

Գդանսկ

կապ՝
Մագիստրոս Գայանե Հակոբյան
Մագիստրոս Աշխեն Սիմոնյան
Հեռ.՝ (+48) 500 062 065
պարապմունքների վայրը՝
Թիվ 58 հիմնական դպրոց
Սկարպովա փող. 3, 80-145 Գդանսկ

Կրակով

կապ՝
Հայկական Մշակութային Ընկերություն
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ. (+48) 600 402 169
էլ. փոստ՝ gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Վոյեվոդային հասարակական գրադարան, Ռայսկա փող.1, երկրորդ հարկ, 31-124 Կրակով

Վարշավա – Պլոցկ

կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ.՝ (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Միջնակարգ դպրոց թիվ 210,
Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա:
Պասաժ Վուկա Կարաջիճիա փող. 1, 09-400 Պլոցկ

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ

Հայ Կաթողիկէ Եկեղեցի www.ordynariat.ormianie.pl

Քհն. Ցեզարի Աննուսևիչ՝
ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հյուսիսային ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Գդանսկ:
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս հռոմեակաթոլիկ եկեղեցական ծուխ
Ժաբի Կրուկ փող. 3, 80-822 Գդանսկ
հեռ.՝ (+48) 58 301 99 77
էլ. փոստ՝ cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Քհն. Ռաֆալ Կրավչիկ՝ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Կենտրոնական ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Վարշավա:
կապ՝
հեռ.՝ (+48) 695 486 520
էլ. փոստ՝ rafal.krawczyk@ormianie.pl

Քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկի՝ ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հարավային ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Գլիվիցե (արձակուրդ):
կապ՝
Կայքէջ՝ www.gliwice.ormianie.pl
http://www.isakowicz.pl

Հայ Առաքելական Եկեղեցի

S. Տաճատ աբեղա Ծատուրյան
Լեհահայոց հոգևոր հովիվ
կապ՝
հեռ.՝ (+48) 794 515 741
էլ. փոստ՝ duszpasterzormian@yahoo.com

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԼՐԱՏՎԱՄԻՋՈՑՆԵՐԻ ԹՂԹԱԿԻՑՆԵՐ

Սմբատ Հովհաննիսյան
Լեհաստանի Արտաքին Գործերի Նախարարությունում հավատարմագրված՝
Հ1 Հայաստանի Հանրային Հեռուստաընկերության «Առաջին լրատվական» ծառայության թղթակից
կապ՝
հեռ.՝ (+48) 787 391 461
էլ. փոստ՝ smbat.armtv@gmail.com

ՀԱՅԵՐԵՆ ԵՐԴՎՅԱԼ ԹԱՐԳՄԱՆԻՉՆԵՐ

Վարուժան Չոբանյան
կապ՝
Վժոսովա փող. 96
25-214 Կիելցե
հեռ. (+48) 663 769 796
էլ. փոստ՝ varuzhan.chobanyan@wp.pl

դոկտոր Հայկ Հովհաննիսյան
կապ՝
փող. Ռաջիկովսկեգո 77Ա/48
31-315 Կրակով
հեռ. (+48) 886 886 609
էլ-փոստ՝ kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

Լիլիթ Կարապետյան
կապ՝
Գժիմալիտուվ 1B / 3
03-141 Վարշավա
հեռ. (+48) 691 107 304
էլ. փոստ՝ lilit.karapetyan@wp.pl

Մարգարիտա Երեմյան
կապ՝
Յանա Կրիստա փող. 8/30
01-112 Վարշավա
հեռ. (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՑԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ

կապ՝
Կոշիկովա փող. 16
00-564 Վարշավա
հեռ.՝ (+48) 22 601 74 02
ֆաքս՝ (+48) 22 601 74 19

ԻՐԱՎԱԲԱՆԱԿԱՆ ԱՆՎՃԱՐ ԽՈՐՀՐԴԻ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿՆԵՐ

Վարշավա

Իրավական միջամտության ընկերություն
կապ՝
Սիեդմիոգրոձկա փող. 5/51, 01-204 Վարշավա, հեռ.՝ (+48) 22 629 56 91
էլ. փոստ՝ biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Կրակով

Հալինա Նեցի անվ. իրավաբանական օգնության կենտրոն
կապ՝
Կրովոդերսկա փող. 11/7
31-141 Կրակով,
հեռ.՝ (+48) 12 633 72 23
ֆաքս՝ (+48) 12 423 32 77
էլ. փոստ՝ porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X. NUMER ZAMKNIĘTO 3 X 2016 R. NAKŁAD 1400 EGZ. ADRES REDAKCJI: UL. ZGODA 4/16, 00-018 WARSZAWA. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL REDAKTOR NACZELNY: JAKUB KOPCZYŃSKI (JAKUB.KOPCZYNSKI@ORMIANIE.PL), WSPÓŁPRACA: MONIKA AGOPSOWICZ, ARMEN ARTWICH, WŁADYSŁAW DEŃCA, HAYK HOVHANNISYAN, BOGDAN KASPROWICZ, PIRUZA MNACAKANIAN, MARIA OHANOWICZ-TARASIUK, GAGIK PARSAMIAN, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ, PROF. ARA SAYEGH, GARIK SARKSJAN. KOREKTA: ZOFIA JURKOWLANIEC; ŁAMANIE: WODNIK S.C. WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL. DOTACJE NA CELE STATUTOWE MOŻNA PRZEKAZYWAĆ NA NR KONTA: 45 2130 0004 2001 0367 3696 0001 (VOLKSWAGEN BANK DIRECT). ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.

Pietruszkę w tym roku skubali my też…

POSTACIE | …w zacnym towarzystwie, bardzo zacnym. A jak już churut mam gotowy, to jadę z kilkoma gomółkami do pani Marii Olszowskiej, aby spróbowała i orzekła, czy wszystko w porządku.

Jednego roku słyszę: *Oj, mleko było gorszkie! Iiii… jak kupowałam mleko u gospodarza, to mówił, że krowa jest cielna… Właśnie, jak krowa cielna, to mleko gorszkie!* Innego roku: *Mleko za mało ukiszone! Gdzie trzymałaś mleko? W chłodnym… Nie, ma być w temperaturze kuchennej, aby dobrze skisło!* Wyrok kolejnego roku: *Za dużo pietruszki…* Na osłodę

MARIA OLSZOWSKA. FOT. R. OBROCKA

jestem obdarowywana własnoręcznie udzierganymi szydełkiem serwetkami. W tym roku, z tegorocznym churutem, jeszcze nie byłam. Ale byłam na urodzinach pani Marii. 109 urodzinach. Zorganizowanych przez miasto Wrocław w Klubie Muzyki i Literatury.

Pani Maria Olszowska z domu Chrzanowska (mój tato mówił Minusia Krzanowska) urodziła się 15 września 1907 roku w Kutach, jako trzecia z czwórki rodzeństwa. Rodzice, Józef i Antonina z Słoniowskich, mieszkali przy ul. Plażowej 8. Tato prowadził warsztat kuśnierski. Pani Maria, mimo że w którejś z rozmów zastrzegła się: *w owym czasie (tym przedwojennym) nie było w zwyczaju interesowanie się wszystkim dookoła, tak aby wszystko o wszystkich wiedzieć – jak jest teraz. Każdy pilnował swojej roboty, a dziewczynki większość czasu spędzały w domu przy matce* – zajęć nie brakowało – to jednak ciągle jest encyklopedią wiedzy o Kutach. Z poczuciem humoru, którego można pozazdrościć.

Na urodzinowej uroczystości 14 września 2016 roku ogonek dziennikarzy nie miał końca. Każdy, dla swoich słuchaczy czy czytelników, chciał poznać sekret długowieczności od samej Jubilatki, usłyszeć kawałek kuckiej opowieści, a i usłyszeć celną ripostę. Najsmaczniejszą obdarowała nas na finał. Kiedy już dziennikarze dowiedzieli się wszystkiego, czego dowiedzieć się chcieli, cygańska kapela wyśpiewała, co wyśpiewać miała, oficjele uhonorowali Jubilatkę wszelkimi medalami, i tort urodzinowy został spałaszowany, to pani Maria pyta: *A co dostanę na 110 urodziny? A, nie, nie, to musi być niespodzianka* – odpowiada prowadząca program. *Bo nie wiem, czy warto żyć?* – ripostuje z przekornym uśmiechem Jubilatka.

Kochana Pani Mario!
W imieniu redakcji „Awedisu" i własnym życzę, chyba bardziej sobie, abym jeszcze przez długie lata mogła po ten churutowy certyfikat przyjeżdżać.

Romana Obrocka

Okiem Tigrana Vardikyana

ARMEN ARTWICH ZA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ WSPÓLNOTY ORMIAŃSKIEJ W POLSCE ZOSTAŁ ODZNACZONY ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Niespodziewane

ŚLADY |Z początkiem września byłam na pielgrzymce w Roku Miłosierdzia na Litwie. Trasa wiodła śladami błogosławionej siostry Faustyny, polskiej mistyczki, orędowniczki Bożego Miłosierdzia. Z Czytelnikami chcę się podzielić informacją i fotografią z ormiańskimi śladami.

Góra Krzyży w Szawlach na Żmudzi (ok. 210 km od Wilna). Według tradycji w tym miejscu w roku 1430 została ustawiona kapliczka, nad którą górował wielki krzyż, upamiętniająca fakt przyjęcia przez Żmudzinów wiary chrześcijańskiej. Powoli zaczął toczyć się proces stawiania tam krzyży w intencjach. Proces nasilił się po upadku powstania listopadowego w 1831 roku, kiedy władze carskie zabroniły stawiania krzyży na grobach poległych i straconych powstańców. Mimo prób niszczenia krzyży, także już po drugiej wojnie

ORMIAŃSKIE KRZYŻE NA GÓRZE KRZYŻY W SZAWLACH

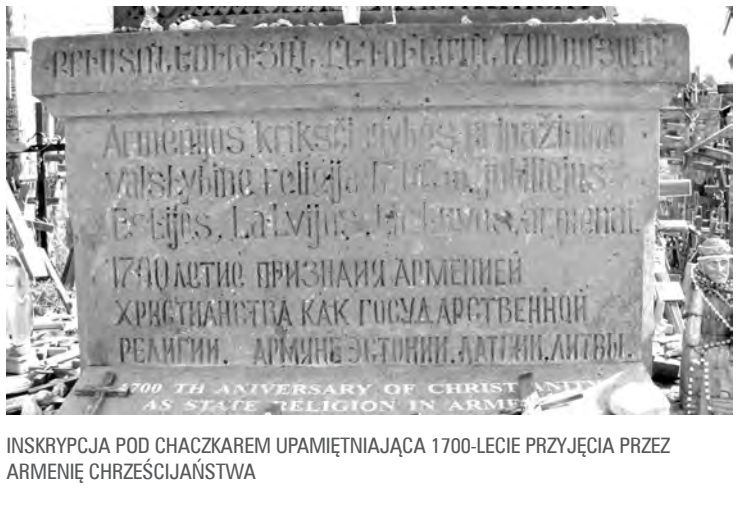

INSKRYPCJA POD CHACZKAREM UPAMIĘTNIAJĄCA 1700-LECIE PRZYJĘCIA PRZEZ ARMENIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA

przez Sowietów, one ciągle były tam stawiane. Jakież było moje wzruszenie, kiedy z lasu krzyży wyłoniły się dwa ormiańskie krzyże – kamienny i drewniany. Kamienny, z tufu, wiadomo – wykuty w Armenii, a drewniany, pięknie stylizowany, wyrzeźbiony na Litwie. To znaczy nie wiem tego na pewno, ale tak sobie wyobrażam, szczególnie jeżeli chodzi o ten drewniany. Rzemiosło artystycznej obróbki drewna stoi na Litwie na bardzo wysokim poziomie, co widzieliśmy własnymi oczami, nie tylko na Górze Krzyży. Kamienny chaczkar, poświęcony 1700-leciu chrześcijaństwa Armenii, został ufundowany przez Ormian z Estonii, Łotwy i Litwy. Drewniany krzyż, poświęcony Ofiarom Ludobójstwa Ormian z 1915 roku, został ufundowany przez ormiańską społeczność z Szawli.

Prorocka misja św. Faustyny rozpoczęła się w Polsce, w Płocku. Tamtejsze sanktuarium Bożego Miłosierdzia to miejsce, w którym Pan Jezus 22 lutego 1932 roku poprosił o namalowanie Jego wizerunku i opatrzenie obrazu napisem: „Jezu, ufam Tobie". Obok świętego wizerunku umieszczone są napisy „Jezu, ufam Tobie" w różnych językach, w tym po ormiańsku.

Tekst, foto: Romana Obrocka